OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
Następnie połowę.		
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 41. Chicago, Illinois, Czwartek 9-go Października, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów „GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1891 rok to jest do 1 Stycznia 1892 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1892 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa. Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą. Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu Igo rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem tylko 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierając expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo, IIIgo i IVgo) odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Kto teraz zapisze sobie Gazetę i chce premią w wartości jednego dolara, zapłaci za Gazetę za cały czas od teraz aż do Nowego 1892 Roku to jest za te 15 miesięcy $2.50.

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Londyn, 31 września. Petersburgski korespondent do „Daily Telegraph" donosi, że rosyjski minister spraw kraju pracuje nad prawem, na mocy którego zostaną wysłani do Syberyi wszyscy cudzoziemcy, których rządy nie uznają za poddanych, i to bez procesu i innych formalności. Prawo to jest głównie zwrócone przeciw żydom przybywającym z Rumunii.

Petersburg, 2 października. Po sześcio miesięcznem zamknięciu i po starannem wykluczeniu wszystkich rewolucyjno usposobionych studentów otworzono znów uniwersytet tutejszy. Powiadają, że agitacya pomiędzy studentami się rozpoczęła na nowo i że wczoraj na wieczór aresztowano 12 z nich i wprowadzono do więzienia nie zezwalając, aby ci donieśli ich familiom o swym losie.

Petersburg, 3 października. Wskutek huraganu wzrosła woda w Newie i całe miasto zostało zalanem.

Berlin, 5 października. „Vossische Zeitung" twierdzi, że ma dowody o prawdzie pogłosek, że jen. Bardowski i 370 żołnierzy wskutek zawalenia się mostu pod Rownem podczas ostatnich ćwiczeń wojskowych, utonęło.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 1 paźdz. Cesarz niemiecki przybył dzisiaj do Wiednia i został przyjęty na dworcu przez cesarza Franciszka Józefa i arcyksiążąt Wilhelma i Rainerta. Po obiedzie odwiedził mauzoleum w kościele kapucyńskim i złożył wieniec na trumnie arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń, 2 paźdz. Dzisiaj odbyły się wybory do dolno-austryackiego „landstagu." Połączeni klerykali i antisemici uzyskali pięć krzeseł więcej jak dawniej mieli, podczas gdy w ostatnich 30 latach liberali zastępowali miasto w landstagu. I w dwóch okręgach przedmiejskich zwyciężyli przeciwnicy żydów.

Wiedeń, 5 paźdz. Gdy dzisiaj cesarz austryacki z cesarzem niemieckim jechał z Muerzester do Neuburg'a spłoszyły się konie, a kareta padła na płot, przyczem dyszel się złamał. Cesarzom nie stało się nic, musieli atoli iść pieszo, aż ich dogonił powóz króla Saksonii.

NIEMCY.

Berlin, 31 września. W Niemczech istnieje wielka radość wskutek ukończenia się prawa przeciw socyalizmowi.

Berlin, 2 paźdz. Burza narobiła dużo szkody w północnych Niemczech. W Hamburgu wskutek zalania ulic sześciu ludzi utonęło.

Berlin, 3 paźdz. Niemieckie katolickie czasopisma ogłaszają list pasterski niemieckich biskupów o kwestyi socyalnej. Kroki cesarza Wilhelma w tej sprawie są pochwalane, a kościół katolicki zostaje przedstawiony jako najlepszy lekarz socyalnych chorób.

Berlin. 4 paźdz. Z Szlezwiku i prowincyi nadbałtyckich donoszą o szalonej burzy. Grad zniszczył wszelkie ziemiopłody a w Elmhorn, którą to miejscowość zalały bałwany morskie, powytłukiwał wszystkie szyby. — W Gdańsku wicher wywrócił wóz tramwajowy, przyczem kilku ludzi utraciło życie. Donoszą także, że wiele okrętów się rozbiło.

— Redaktor czasopisma „Mainzer Volkszeitung" został uwięzionym za szydzenie z obchodu bitwy pod Sedanem i za pochwałę Francuzów.

W Meranie umarł kardynał Hergenroether, znany katolicki dziejopisarz i obrońca watykańskich dekretów przeciwko dr. Doellinger'owi, którego był uczniem.

Duchowieństwo w Trewirze uznało, że tak zwane „lawn tennis" nie jest stósowną zabawą dla dziewcząt.

BELGIA.

Bruksela, 2 paźdz. „Independence Belge" powiada: Przyjęcie wniosku do prawa McKinley'a spowoduje fiasco wystawy światowej w Chicago, gdyż Europejczycy musieliby ponosić za wielkie i niepotrzebne koszta za wysłanie przedmiotów na wystawę.

FRANCYA.

Paryż, 31 września. W Cannies aresztowano damę niemiecką. Miała przy sobie topograficzne mapy fortecy i plany innych dzieł obrony miejscowości.

— Tutejsze czasopisma donoszą, że papież przyjął godność arbitratora w sporze rybackim pomiędzy Anglią i Francyą.

Londyn, 1 paźdz. Korespondent paryzki czasopisma „Chronicle" donosi, że kardynał Lavigerie przewiózł papieżowi list od prezydenta Carnot'a, w którym prezydent obiecuje katolikom ustępstwa pod warunkiem, że nie będą nieprzyjaźnie przeciw rzeczypospolitej występowali.

Paryż, 2 paźdz. Pani Bonnet, aresztowana w Cannes za szpiegowanie dla rządu niemieckiego i w której posiadaniu znaleziono plany obrony fortecy Cannes, wyznała, że pracuje dla rządu niemieckiego, za co dostaje $60 miesięcznie i $3 dziennego wynagrodzenia za podróżowanie.

Boulanger przepędzi zimę na wyspie Malta.

Paryż, 4 paźdz. Admirał Cuverville telegrafował rządowi, że zawarł przymierze z królem Dahomey'u i zniósł blokadę wybrzeża. Król uznaje, że Kotonon jest własnością Francuzów, którym także przyznaje zwierzchnictwo nad Porto-Novo.

DANIA.

Kopenhaga, 31 września. Przy wyborach do „Landsthing'u" przeprowadzili socyaliści dwóch kandydatów. Po pierwszy raz się wydarzy, że socyaliści będą mieli zastępców w izbie wyższej.

SZWAJCARYA.

Berno, 5 paźdz. Partya rewolucyjna w Tessynie odniosła zwycięztwo pod względem rewizyi konstytucyi. Padło 11,928 głosów za rewizyą a 11,834 przeciw rewizyi konstytucyi.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 31 września. Z Nowej Guinei donoszą, że załoga okrętu „Isabel" wraz z właścicielem została przez krajowców zarzezaną, poczem ci obrabowali okręt i nareszcie powybijali w nim dziury, tak iż zatonął.

Londyn, 1 paźdz. Policya w okręgu Whitechapel odebrała list od „Jack'a Rozpruwacza", w którym ten donosi, że znów zamyśla zabić niewiastę. Pismo jest to samo, jak i w innych listach, w którym morderca donosił policyi, że zamierza niewiastę zamordować.

— Człowiek, który się w niedzielę podczas nabożeństwa w kościele św. Pawła zastrzelił, w liście, który pozostawił, oświadczył, że zamierza się zastrzelić w kościele, aby położyć koniec fałszywemu chrześciaństwu.

Londyn, 3 paźdz. O ile się zdaje, to uchwała McKinley'a przyczyni się do upadku przemysłu guzikowego w Birmingham. Wiele zamówień zostało odwołanych i w wszystkich prawie fabrykach został czas pracy ograniczonym.

Londyn, 4 paźdz. Radykał Castion, który podczas ostatnich rozruchów w Bellinzona, w kantonie Tessin (w Szwajcaryi) zastrzelił radzcę kantonalnego Rossi, został wczoraj aresztowany w Chelsea.

Przed sądem policyjnym zaprotestował przeciw wydaniu go władzom szwajcarskim, ponieważ czyn jego był natury politycznej.

HISZPANIA.

Madryt, 3 paźdz. Cholera ponowiła się w Toledo. Donoszą o trzech wypadkach tej zarazy, z których jeden miał wynik śmiertelny.

Madryt, 5 paźdz. Cholera okazała się w Barcelonie. Z pięciu ludzi, którzy na nią zachorowali, umarło dwóch.

TURCYA.

Konstantynopol, 2 paźdz. Ministeryalna komisya dla greckiego i ormiańskiego kościoła przyjęła w obec oczywistej nieprzyjaźni greckiego patryarchy Dionysios'a i kilku metropolitów rezygnacyę patryarchy a metropolitom kazała powrócić do swych dyecezyi.

Komisya dalej poleciła synodowi, aby wybrał zastępcę patryarchy, lecz synod powiada, że komisya nie ma się mięszać do rezygnacyi patryarchy, gdyż to jest sprawą synodu, który także twierdzi, że rząd nie ma prawa wysełania metropolitów do domu.

Synod nie chce wybrać zastępcy patryarchy i żąda pomocy od samoistnych i prawowiernych kościołów.

Arabia.

Kairo, 2 paźdz. Powiadają, że cholera wybuchnęła w Aden.

AFRYKA WSCHODNIA.

Sansibar, 2 paźdz. O rzezi Niemców w kraju Witu nadeszły bliższe szczegóły: Cztery osoby zostały przed bramą miasta Witu zabite, a trzy inne dopiero później, gdy ich krajowcy doścignęli. Kupiec Kuentzel został na ostatku zamordowany, niejaki Menschel został raniony, lecz zdołał się w trawie ukryć. Następnie mordercy udali się do obozu Kuentzel'a i zamordowali Horn'a i niejakiego Dehnke. Ciała ofiar pozostały na miejscu, gdyż nie zezwolono na ich pogrzeb. Zamordowani z wyjątkiem Kuentzl'a byli spokojni ludzie. Sułtan kraju Witu kazał ich w dzień przed rzezią do siebie przywołać i rozbroić, poczem Kuentzel uderzył na sułtana, przez co się przyczynił do rzezi.

AUSTRALIA.

Sydney, N. S. W., 2 paźdz. Wczoraj wieczorem wybuchnął tu pożar, który pomimo wszelkich usiłowań straży ogniowej się szybko rozszerzył. Pastwą płomieni stała się wielka część budynków na Pitt, Castlereagh, Moore i Hunter ulicy, pomiędzy innemi City Bank, Ateneum Klub, spichlerz towarów niektórych z najbogatszych kupców i t. d. Stratę obliczono na $7,500,000, zabezpieczoną na $3,750,000.

CUBA.

Havanna, 2 paźdz. Czasopismo „Sagua Productor" popiera w mniemaniu, że nowa amerykańska taryfa wzniesie rafinerye cukru na wyspie Cuba, bezzwłoczne urządzenie rafineryi w spichlerzu firmy Guarditoe & Tejedor.

W San Antonio de las Bonas umarła negierka Juliana Andrete Corrals licząc lat 125.

MEKSYK.

Mexico, 31 września. Dnia 23 września napadło 50 Yaquis'ów tabor pod Cumurica i zabiło jednego z woźnic. 25 ludzi z 11go pułku konnicy poszło w pogoń za nimi i dogoniło ich onegdaj. W walce, która nastała, został zabity kapral i kilku szeregowców, a niektórzy ponieśli rany. Zdobycz została odebrana Indyanom, którzy się skierowali w ucieczce ku granicy amerykańskiej, lecz jej nie przekroczyli, lecz zwrócili się ku górom w stanie Sonora.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Bridgeport, Conn, 21 września, 1890.

Szanowny Panie!

Upraszamy aby Pan był łaskaw podać niniejszą korespondencyę do „Gazety".

Smutno mamy Polacy w Bryczporcie bez żadnej pociechy religijnej i pomocy duchownej, obecnie żaden polski ksiądz do nas nie zawita. Przeszło rok temu odwiedzał nas Wiel. ks. prałat hrabia A. P. Pohoski, i oto mieliśmy budować kościół pod wezwaniem Naj. P. Ma. M. Boskiej Częstochowskiej, jako się odbyła kolekta na cel ten. Najprz. Bis. MacMahon w Hartforcie zezwolił i rysunek kościoła potwierdził. Szan. ksiądz Pohoski uwiadomił nas, iż wyjedzie do Rzymu; jako też wyjechał i z pewnością to zabrał z sobą; tam zachorował niebezpiecznie; przy polepszeniu pisał do nas 25 Maja 1889 r. i doniósł o swojej chorobie; oznajmił iż przy końcu lipca powróci, jednakowoż do tych czas nie powrócił. Teraz się dowiadujemy iż ks. Pochoski drugi raz zachorował i nagle umarł.

Upraszamy Wiel. Księży polskich i Szan. Rodaków, jeźli by kto odnalazł gdzie się znajduje wszystko, o uwiadomienie, a szczególnie chodzi nam o rysunek kościoła. Dodajemy iż jeszcze w dyecezyi Hartford polskiego kościoła nie ma; miał oto być pierwszy. O kapłanie polskim, także nie słyszeliśmy, bo gdyby był, to zawsze był by swoich Rodaków odnalazł. Dodać należy iż ksiądz Pochoski mieszkał w rezydencyi Przew. księg. bis. w Hartford i przebywał często w N. Yorku. Korespondował do Jana Bernackiego, 3 Gilmor, Bridgeport. Jeszcze raz prosimy o łaskawe względy Szan. księży polskich i kochanych Rodaków.

Mateusz Bieliński, Jan Safian, J. Szczepański, Jan Bernacki.

Independence, Wis., d. 2go Października, 1890.

Szanowną Redakcyą „Gazety Polskiej" proszę umieścić następujące ogłoszenie:

Roczne zebranie Stowarzyszenia Księży Polskich odbędzie się dnia 27 bm. po południu w plebanii Wiel. ks. D. Majera pod nr. 241 Charles str., w St. Paul, Minn., na które niniejszem urzędowo Wiel. członków, tudzież Wiel. gości zapraszam.

Independence, Wis., D. Paźdz. 1890.

X. Aug. Babiński,
Sekretarz.

Alhambra.

Alhambra, o której obróceniu w perzynę doniósł telegram, była najznakomitszym z zachowanych do naszych dni zabytków architektury maurytańskiej. Stanowiła ona cytadelę miasta Grenady, nad którem położeniem swem na szczycie wysokich skał od strony południowo-wschodniej panowała, na tle wyższych jeszcze szczytów okolicznych, przepyszny od miasta przedstawiając widok. Nazwisko swoje wywodzi od arabskiego wyrazu Kelat-al hamrah co znaczy „czerwony gród." Początki grodu sięgają wieku XIII. Z tych czasów jest jeszcze olbrzymi mur obronny obwodowy, licznemi basztami najeżony, którego długość blizko 3½ kilometra wynosi. Do północnej jego części przytyka rezydencya dawnych królów maurytańskich, zbudowana 1213—1338 roku, której przepych architektoniczny aż dotychczas stanowił jednę z największych osobliwości i chlubę Hiszpanii i był jedną z główniejszych ponęt dla turystów. Zwiedzający przez skromną bramę zachodnią wkraczali naprzód pod wspaniałą kolumnadę, której arkady otaczały tak zwany „podwórzec mirtów" największy w całym zamku. Przeszedłszy przez przedsionek wchodziło się dalej do „sali posłów", przestrzeni kwadratowej, nakrytej kopułą wysokości dwudziestu metrów i przyozdobionej z całym przepychem sztuki maurytańskiej. Słynny na cały świat „podwórzec lwów" na wschód od niej położony, otoczony kolumnadą niesłychanego bogactwa roboty i materyału, mieścił w samym środku wodotrysk, którego dolna olbrzymia czara wspierała się na 12-stu z bronzu ulanych lwach naturalnej wielkości. Sąsiadują z tym dziedzińcem: „sala dwóch sióstr" (tak zw. od 2 wielkich i całkiem jednakowych płyt marmurowych), „sala sądowa" i „sala Abencerrażów". W tej ostatniej pokazywano jeszcze ślady krwi, pochodzące z rzezi, którą ostatni sułtan Boabdil tu urządził, pastwiąc się nad znienawidzonem sobie pokoleniem, — rzezi, która przyczyniła się do zamieszek w kraju i przyspieszenia upadku Maurów. — Niepodobna opisać licznych sal i dziedzińców, w których wspaniałość założenia łączyła się z delikatnością dekoracyi, a wdzięk bujnej roślinności, wodotrysków i roztaczających się do koła widoków potęgował wrażenie fantastycznej architektury. Nie było najmniejszej przestrzeni muru, którаby nie była okryta najsubtelniejszemi ornamentami. Ściany obłożone były marmurami kosztownemi, kunsztowną mozaiką, sklepienia wzorzystem malowaniem zdobne, które Hiszpanie nazywają „media naranja" z powodu, że motyw główny deseniu przypomina włókna przekrojonej pomarańczy. Takie było wnętrze — natomiast zewnątrz uderzała surowa groza poważnych murów twierdzy. — Ale wszystkie wieki i wszystkie style składały się na danie całości cechy dziwnie malowniczej. Artyści XIV i XV wieku okryli gładkie mury zewnętrzne oryentalnego pałacu freskami chrześciańskiemi. Karol V wystawił tu — zburzywszy na szczęście tylko część dawnego zamku — pałac dla siebie, który z biegiem czasu też popadł w ruinę. Stary klasztor średniowieczny zamieniony został na koszary, obok stoi kościół, obecnie parafialny. Liczne domy i mieszkania wypełniają resztę przestrzeni. Trzeba oddać rządowi hiszpańskiemu sprawiedliwość, że od niejakiego czasu starannie opiekował się tym zabytkiem i niedawno nawet przeprowadził pod umiejętnym kierunkiem architekta Contreras restauracyą najszacowniejszych starych części zamku. — Dziś podobno cała ta świetność i to bogactwo leży w gruzach, zamek, który przetrwał wieki i wytrzymał tyle wojen i oblężeń, przedstawia kupę dymiącego rumowiska. Ogień podobno podłożyła zbrodnicza ręka. Jeżeli pierwsze pod świeżem wrażeniem klęski rozesłane wiadomości są prawdziwe, strata dla historyi sztuki byłaby niepowetowaną.

Szczęście w nieszczęściu

Pomyślnie padł w tych dniach w Butte, Montana, młody górnik, nazywający się David Evans. W pewną niedzielę odwiedził swoją kochankę a gdy wracał wpadł do porzuconej dziury prospektorskiej. Musiał tam pozostać aż do rana; za pomocą liny mu przez jakiegoś przyjaciela rzuconej wydobył się, lecz przy wydobywaniu się strącił nogami warstwę ziemi, pod którą się znajdował bogaty pokład kruszcu. Zadzierżawił natychmiast kopalnią tę a z tony rudy wydobywa za $300 srebra i znaczną ilość miedzi. Właściciele ofiarowali mu już $50,000 za unieważnienie kontraktu, lecz on śmieje się z nich.

Nieszczęście pożarowe.

Z Dubuque, Iowa, donoszą 5 października: Dzisiaj rano o godzinie czwartej wydarzyło się tutaj nieszczęście tak straszliwe, że zgroza wszystkich przejmuje. Pożar wybuchł w mieszkaniu byłego policyanta McBee i sąsiad spostrzegłszy, go, pobiegł, aby przestrzedz familią. Podczas gdy pukał w drzwi, zostało wybite okno na górnem piętrze i McBee spadł na ulicę. Leżał bezprzytomny przez kilka minut; gdy odzyskał przytomność, narzekał, iż jego familia znajduje się w palącym się domu. Ogień ugaszono wnet i strażacy wbiegli do domu, z którego wynieśli matkę i troje dzieci. Pani McBee i 18 lat licząca córka Róża nie żyły; młodsza córka Bertha, licząca lat 16 żyła jeszcze, jako i 5 letni Charley. Chłopiec umarł po południu, dziewczyna żyje jeszcze, lecz nie ma widoków, aby wyzdrowiała. McBee leży w osłupieniu i nie może zdać sprawy o nieszczęściu. Niezawodnie, gdy się obudził, był dymem tak odurzonym, iż nie mógł obudzić żony. Matkę i dzieci znaleziono leżących na podłodze w wspólnych objęciach. Budynek jest małym dwupiętrowym domem.

Córkobójstwo i samobójstwo.

Ob. A. Kossowski donosi nam, z Sparland, Ill., że w niedzielę 28 września w Lacon, Ill., miejscowości oddalonej tylko milę od Sparland, w powiecie Marshall, niejaki Charles Seifert, tkacz, zastrzelił nasamprzód swoją córkę a potem siebie. Przyczyną było, że córka jego w dzień przedtem poślubiła niejakiego Józefa Baxter, którego Seifert nie chciał mieć za zięcia.

Z Toledo, O.

Ob. Czarnecki donosi z Toledo, O., że obywatel Tomasz Czałgosz, abonent „Gazety Polskiej" wstępuje w stan małżeński. Ślub jego z panną Stanisławą Rewatkowską ma się odbyć w poniedziałek 13go października, 1890 r., w kościele parafii św. Antoniego. Ob. Czałgosz zaprasza na tę uroczystość wszystkich krewnych i znajomych.

— Budowa nowego kościoła polskiego w Toledo, O., postępuje szybkim krokiem naprzód. Fundament nieomal ukończony.

Dziewięć razy zamężna.

Niewiasta, która obecnie z dziewiątym mężem żyje, mieszka w Tom Bean, Grayson County, Texas. Nazywa się obecnie panią Smart, liczy lat 51 i jest jeszcze dosyć nadobną. W młodości miała być bardzo piękną. Każdy jeden z pierwszych jej czterech mężów padł w wojnie z południowcami, z czego nie jeden mógłby wnioskować, że wdowa nie koniecznie się smuciła przez rok po zgonie małżonka. Mieszkała wtenczas w Tennessee, lecz po wojnie udała się do Texas. W Texarkana wyszła za piątego za mąż, który atoli dla ciężkiej jakiejś zbrodni został skazany na piętnaście lat więzienia, dla którego to powodu wzięła rozwód. Z Texarkana udała się do Comanche powiatu, gdzie poślubowała dwóch (jednego po drugim naturalnie) mężów, z których każdy umarł śmiercią naturalną. Ósmym jej mężem był handlarz drzewem w Sabine powiecie, którego pewnego pięknego dnia spotkało nieszczęście w jego tartaku, przez co wdowa jego miała sposobność wyjść za mąż za dziewiątego męża, farmera Smart w Grayson powiecie. Pani Smart ma z wszystkich jej mężów jedenaście dzieci.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Zmięszana tem niespodziewanem natarciem straż przednia umykać poczęła do reszty szwadronu, a dowódzca takowego, myśląc że to zdrada ze strony komendanta twierdzy, cofał się spiesznie.

Spostrzegł to zamięszanie marszałek i odwracając się do swoich

— Przebywaliśmy rzeki —rzekł — spróbujmy staw przepłynąć — skoczył z grobli w wodę, a za nim towarzysze jego.

Z początku brnęły po wodzie konie, dalej spływać poczęły, i tak na przemian, to brodząc, to płynąc, dostali się do części stawu sitowiem zarośniętego. Najtrudniejsze to było miejsce do przebycia, bo konie zapadając w moczary z ciężkością posuwały się, a jeźdzcy podani naprzód szablami cięli szuwary, torując tym sposobem drogę koniom.

Saga na lekkim koniu swoim jechał o kilkanaście kroków naprzód, za nim pojedyńczo postępowali konfederaci: pod dobrze wyostrzoną szablą cygana padały sitowia, a jadący w ślad za nim zakryci w około zaroślami nie widzieli końca tej przeprawy, ani mogli zmiarkować kierunku w którym idą. Nareszcie ukazała się czysta woda, a kiedy wyjechał na nią Saga:

— Otóż i Nowe-miasto! — zawołał wskazując na lewo, a uradowani towarzysze jego znalezli się wkrótce na lądzie.

Pod miastem uszykowany był cały zastęp konfederatów, i wszyscy z okiem wlepionem na drogę wiodącą do lwowskiej bramy wyglądali powrotu marszałka Łomżyńskiego, łatwo też pojąć ich zdziwienie, kiedy go ujrzeli wychodzącego ze stawu.

Bierzyński, Szyc, pan Franciszek i co było starszyzny, pędzili na jego spotkanie, a kiedy im opowiedział zdradę komendanta Zamościa, oburzenie ich było niezmierne i wszyscy byli tego zdania, że koniecznością jest ukarać go przykładnie, a tym sposobem pokazać podobnym jemu jaki los czekał zdrajców.

Po tym wypadku Zamość nie przedstawiał już punktu oparcia; postanowił też marszałek iść dalej, i na Izbicę i Tarnogórę ciągnął do Krasnego-stawu.

Było to miasto królewskie, a starostą jego był niegdyś hetman Zamojski. Po nad rzeką Wieprzem stał zamek obszerny w owym czasie w części już tylko zamieszkały; w nim to Jan Zamojski, po odniesionem zwycięztwie nad arcyksięciem Maksymilianem, przebywał czas jakiś z swoim cesarskim jeńcem, którego postanowił wspaniale podejmować.

Przy pierwszej zaraz uczcie, na której wiele było senatorów i dygnitarzy, arcyksiążę oświadczył, że jako brat cesarski nie może jeść przy jednym stole z poddanymi, a to dumne oświadczenie oburzyło mocno obecnych panów polskich, nawykłych do poufałego obchodzenia się królów swoich, nie wyrazili jednak nieukontentowania swego, zostawiając to gospodarzowi. ale ten miasto jakiejś cierpkiej odpowiedzi, oświądczył, że stosownie do woli księcia osobno go posadzi. Ta powolność zdziwiła obecnych; ale po chwili przyniesiono srebrny stolik i takież krzesło, a kiedy zaproszony przez Zamojskiego, arcyksiążę usiadł na nim, to ten wziął z rąk dworzanina długi łańcuch złoty, otoczył nim i stół i siedzenie, i na kłódkę zamknął, a tak dumny książe w okowach uczestniczył biesiadzie.

W tym to zamku, a może i w tej samej sali gdzie hetman Zamojski starł dumę brata cesarskiego, podkomorzy Trębiński, starosta Krasnostawski, w licznem gronie szlachty chełmskiej przyjmował marszałka Łomżyńskiego i jego towarzyszy.

Na drugi dzień wniósł pan Kazimierz do sądu grodzkiego skargę na dowódzcę Zamościa, przesłuchano świadków i wypadł wyrok zaoczny skazujący go na gardło, jako zostającego w służbie polskiej, a dopuszczającego się zdrady na osobie jednego z dowódzców; dwie kopie takowego wyroku poniósł Saga do Zamościa, i w nocy jedną przybił na ratuszu, drugą na drzwiach mieszkania pulkownika, a tak na drugi dzień całe miasto wiedziało o postępku dowódzcy twierdzy, i o losie jakiby go spotkał, gdyby wpadł w ręce konfederatów.

Wkrótce po przyjściu marszałka do Krasnegostawu oznajmiono mu przybycie jakiegoś szlachcica, który pragnie z nim pomówić na osobności; chętnie na to przystał pan Kazimierz, a kiedy przyszedł oczekiwany, oświadczył że jest dworzaninem pana Paca starosty Ziółkowskiego i wręczył mu list od niego.

Starosta w nim donosił, że wielkiej wagi interes wymaga koniecznie zniesienia się z nim, a że nie chce się pokazywać wśród licznego zebrania, jakie jest w tej chwili w Krasnymstawie, przeto prosi go, ażeby przybył do Krupego.

W ten moment odpisał pan Kazimierz że stawi się na wezwanie, jakoż na drugi dzień wyruszył w tę niedaleką podróż.

O dwie mile od Krasnegostawu leży Krupe, niegdyś siedziba rodziny tego nazwiska, z której o jednym owe wierszyki przechowały się:

Król Jagiełło bił Krzyżaki,
I pan Krupa chciał być taki.

Staroszlachecka ta familia wygasła jeszcze za Jagiellonów, a dobra jej przeszły w spadku na Zborowskich. W dziale pomiędzy bracią Krupe dostało się smutnej pamięci Samuelowi, skazanemu na banicyę za zabicie Wapowskiego, potem ściętemu w Krakowie za wyrokiem sądu grodzkiego. On to wystawił w Krupie zamek obszerny, silnie obwarowany, który, jak podanie mówi, był świadkiem rozpustnych bachanalii i nie jednego gwałtu, jakiego nieraz dopuszczał się burzliwy hetman Zaporożców, którym jak utrzymują, miał przewodzić Zborowski pod imieniem Samuchy.

Po wygaśnięciu tej możnej rodziny, dostało się Krupe Radziwiłłom, a że Pac miał wielką zażyłość z księciem Panie Kochanku, że liczył się do najpoufalszych jego Albańczyków, nic więc dziwnego że tu obrał sobie locum standi, bo miejsce to dalekie od traktu, wśród ogromnych lasów położone, najstosowniejszem było do ukrycia tajemnej wyprawy Starosty.

Do tego to zamku banity, jak go lud nazywa, przybył pan Kazimierz w towarzystwie Goliana i jednego kozaka. Pan Starosta Ziołkowski nadzwyczaj rad tym odwiedzinom poznał marszałka z towarzyszem swojej podróży, a tym był pan Oskierko, Strażnik Polny Litewski.

Zaraz po przywitaniach i ugoszczeniu wszczęła się rozmowa polityczna; pan Pac przechodził wszystkie fazy konfederacyi od chwili jej zawiązania, oddawał sprawiedliwość usiłowaniom pojedyńczych ludzi, i niesłychanej odwadze konfederatów, ale znajdował, że opór nie jest ogólnym, że mało ziem i powiatów powstało, a to ociąganie się przypisywał brakowi kierownictwa: bo jakkolwiek mówił, są ludzie okryci zaufaniem publicznem, to żaden z nich, po śmierci Starosty Wareckiego. i wyjeździe do Stambułu Podkomorzego Rożańskiego, nie ma prawa wzięcia władzy w rękę.

Inaczeyj jest na naszej Litwie — mówił pan Pac — oddalona od stolicy nie ulega wpływowi kamaryli pana Stolnika Litewskiego; cała oddana Xięciu Wojewodzie Wileńskiemu posiada wszelkie kondycye do prowadzenia wojny partyzanckiej konieczne; bo gdzie jest część polski, co by miała takie lasy niezmierne, takie nieprzystępne miejsca, jak naprzykład okolice Możyra i Pińska? Tam z małą pomocą żyzniejszych części kraju, cała armia zwierzyną i rybami wyżyć może. Takie miejsce to asilium, to twierdza niezmierna; nie zdobędzie jej nieprzyjaciel, bo jedną do niej wiodącą drogę łatwo obronić można, nie ogłodzi jej, bo to kraj szeroki a w nim mieszka szlachta gotowa do poświęceń, i lud nienawidzący najezdników. A co najważniejsza, czego brak w Koronie, to że my Litwini mamy sztandar, bo Hetman nasz Wielki Ogiński, stanie wkrótce na naszem czele.

Tu przestał, chwilę patrzał na pana Kazimierza, na którego twarzy malowało się wielkie podziwienie.

— Nie gołosłowne to twierdzenie moje — mówił dalej pan Pac — to pan Strażnik Litewski — tu wskazał na pana Oskierkę — złoży panu marszałkowi i dowód współudziału Hetmana i upoważnienie do traktowania z panem w jego imieniu.

Po tych wyrazach pan Oskierko wręczył panu Kazimierzowi list od Ogińskiego, w którym go zawiadamiał o gotowości swojej akcessu do konfederacyi, przytem żądał żeby się zniósł ze Strażnikiem co do sposobu rozpowszechnienia tego patryotycznego ruchu na Litwie, i zarazem upewniał, że co w tym względzie oni obadwa łącznie z panem Pacem ułożą, on za obowiązujące go uważać będzie.

Kalendarz tygodniowy.

Październik, rok 1890.

9 Czwartek, Dyonizy m.
10 Piątek, Franciszek Borg. w.
11 Sobota, Placyda p. Gereon
12 Niedziela, **20 po S.** Maksymilian b.
13 Poniedziałek, Edward kr.
14 Wtorek, Kalixt pap.
15 Środa, Jadwiga wd.

Boulanger.

Żaden pewnie z mężów głośniejszych w historyi nowszych czasów nie doznał w stósunkowo tak krótkim czasie tak niezwykłej zmiany losu, jak jenerał Boulanger. Zjawił się on tu na widowni dziejowej nagle, niespodzianie i od razu stał się, a raczej okrzyczano go wielkim, uważano go za „bożyszcza" Francyi, aż tu nie mniej nagle bożyszcze to spadło z wyniosłości swej do rzędu miernot politycznych najpośledniejszego rodzaju. I znów nie trwało długo, a z pod płaszczyka miernoty tej wyłonił się prawdziwy arlekin polityczny. Pojawienie się, sława i nagły upadek Boulangera dziwne rzucają światło na wewnętrzne stósunki Francyi, które muszą być bardzo niezdrowe, jeżeli na tle ich tego rodzaju człowiek tak długo istnieć mógł i zajmować dominujące stanowisko.

Kto dotąd powątpiewał o zupełnej nicości moralnej i umysłowej upadłego „bożyszcza Francyi", tego przekonać mogą dowodnie rewelacye, z jakiemi w tych dniach wystąpił w „Figarze" jeden z byłych stronników jenerała. Niewiernym stronnikiem tym na być, jak ogólnie przypuszczają, Mermeix, deputowany miasta Paryża. Czy przypuszczenia te są trafne i o ile publikowane w „Figarze" rewelacye zgadzają się z prawdą, trudno na razie skonstatować. Że jednakże nie są wręcz zmyślone, dowodzi przedewszystkiem ta okoliczność, iż rewelacye te wywołały w całej Francyi wielką sensacyą... I zaniepokojenie, czemu zresztą z drugiej strony dziwić się nie można, ponieważ są w najwyższym stopniu kompromitujące tak dla Orleanistów, Bonapartystów, jak i dla republikanów, nie mówiąc już wcale o Bulanżystach i ich przywódzcy, któremu prawdopodobnie w opinii publicznej zadały cios śmiertelny.

Pierwsze dwa artykuły zamieszczone przez owego niewiernego stronnika Boulangera w „Figarze" nie zawierały nic takiego, czegoby już w przybliżeniu nie znano. I tak potwierdziły one nie bardzo dla rodziny Orleanów pochlebne pogłoski, iż Boulanger stał głównie na jej żołdzie i że wszystkie roztrwonione przez niego na agitacyą miliony z ich kasy pochodziły. Równocześnie dowiedziano się z artykułów owych, że jenerał Boulanger żywił ukryty zamiar zręcznego pozbycia się tychże sprzymierzeńców swych w razie zwycięztwa. Dowiedziano się dalej, że mimo to Boulanger nie marzył bynajmniej o jakimkolwiek gwałtownym zamachu na istniejący we Francyi porządek polityczny, do czego namawiał go stary Naquet, że więcej ufał szczęściu swemu i popularności swej, którą przyjaciel jego Dillon według recept amerykańskich tak zręcznie umiał wytwarzać. Pieniądze na agitacyą swą otrzymywał Boulanger za pośrednictwem księcia Uzès i innych mężów zaufanych hrabiego Paryża, a wręczano mu podobno od razu całe stosy tysiąc frankówek, które następnie zmieniano u pewnego winiarza, który mieszkał vis-à-vis Boulangera. Winiarz ten stał podobno na żołdzie policyi, wskutek czego rząd wiedział dokładnie, ile popularność Boulangera codziennie kosztowała. A sumy, jakie przez ręce owego winiarza przechodziły, miały być ogromne. Sami roznosiciele plakatów i śpiewacy uliczni, używani do agitacyi, zarobili podobno na bulanżyzmie trzy miliony franków. Podług sumy tej, zdaniem autora rewelacyi, łatwo obliczyć można inne koszta agitacyi.

Pierwsze te rewelacye nie zawierały, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, nowych szczegółów ważniejszych i wskutek tego przyjęte zostały przez publiczność paryzką dość zimno, zwłaszcza, że pojawiły się od razu głosy, które wyrażały pewne powątpiewanie zwłaszcza co do liczb w rewelacyach tych zawartych. Za to następne sprawiły taki efekt, i wydobyły na jaw takie tajemnice, iż czytając je, publiczność odnośne numery „Figara" formalnie z rąk sobie wyrywała ku zmartwieniu osób, których się rewelacye te głównie tyczyły. Dowiedziano się z nich bowiem, że Boulanger konspirował równocześnie z Bonapartystami, iż jako komenderujący jenerał XIII korpusu rzeczywiście konferował z ks. Hieronimem, który krótko przedtem wraz z innymi książętami z rodziny cesarskiej i królewskiej głównie za staraniem Boulangera wydalony został z Francyi. Konferencya ta odbyła się dnia 2 stycznia 1888 roku na zamku Prangins w Szwajcaryi, dokąd Boulanger udał się był w dniu poprzednim pokryjomu. W towarzystwie jenerała znajdował się znany publicysta Thiébaud. Policya śledziła ich aż do Lyonu, tam jednakże straciła ich z oczu. Boulanger kazał się zameldować księciu jako „major Solar", lecz popełnił tę nieostrożność, iż wręczył służącemu palto i laskę swoją, na której wyryte było rzeczywiste jego nazwisko. Dla księcia była wizyta Boulangera wielką niespodzianką. Wprawdzie wiedział, że jenerał pragnie zawiązać z nim bliższe stósunki, lecz nie spodziewał się, aby odważył się przybyć osobiście. Po śniadaniu udał się książe wraz z gościem swym do gabinetu swego, gdzie ułożyli się co do wszystkich warunków przymierza. Książe żądał, aby republiki nie naruszano.

„Pójdziemy ręka w rękę — mówił — aż do dnia rewizyi i wyboru nowego prezydenta. Nie chcę bynajmniej twierdzić, iż wystąpię jako kandydat, ale zarazem nie twierdzę, iż tego nie uczynię. Na dzień ten zastrzegam sobie zupełną swobodę decyzyi."

Na to odpowiedział Boulanger z udaną skromnością, że również nie ma zamiaru wystąpić jako kandydat. — „Czy pan posiadasz majątek prywatny?" — zapytał książę. — „Nie, ani centa!" — brzmiała odpowiedź. — „Natenczas bądź pan przekonanym, iż w razie, jeżeli kampania się nie uda, nie będziesz pan obcym w domu naszym." Jenerał nie żądał więcej. Książe też co do kwestyi materyalnej milczał uporczywie. Po południu oprowadzał książe gości po zamku i pokazywał im różne pamiątki rodzinne. Boulangerowi podpadł głównie pałasz, na którego brzeszczocie wyryte były następujące słowa: „Pałasz, który nosił pierwszy konsul Francyi podczas bitwy pod Marengo." „Czy książe pewnym jesteś, że pałasz ten jest prawdziwym?" — zapytał zaciekawiony jenerał. — „Przecież nie przypuszczasz Pan — odpowiedział książę — iż chowam bezwartościowe rupiecie!" — a po chwili dodał: „Pałasz ten ofiaruję Panu w chwili, w której odzyskasz Alzacyą i Lotaryngią!" Więcej już o sprawie tej nie było mowy i jenerał wrócił do Clermont-Ferrand, zadowolony, iż nowego pozyskał sprzymierzeńca.

Nie mniej ciekawe są rewelacye, tyczące się układów Boulangera z wybitnymi członkami stronnictw republikańskich, n. p. z Floquetem, Brissonem i Freycinetem, którym Boulanger narzucał się z pomocą podczas wyborów prezydenta i to za cenę powierzenia mu teki ministra wojny w razie zwycięztwa. Pomoc zaś jego polegała na tem, iż przyobiecał pozyskać dla najwięcej dającego kandydata swego pomoc stronnictwa rojalistycznego, które rzekomo głównie obawiało się wyboru Ferrego. Ciekawe te ze wszech miar pertraktacye i machinacye przedwyborcze nie udały się jednakże, i w miejsce popieranych przez Bulanżera kandydatów wybrany został Carnot.

To byłyby w głównych rysach rewelacye, z jakiemi wystąpił „Figaro", a które skompromitowały niemal wszystkich wybitniejszych francuzkich mężów stanu, ponieważ okazały, jakiemi to posługiwali się nieraz środkami, by dojść do celu. Boulanger przedstawia się zaś w świetle rewelacyi tych jako człowiek pozbawiony uczciwości i charakteru, który jedynie za jaką bądź cenę pragnął utrzymać się na wysokości, na jaką dostał się dzięki błazeńsko-zręcznym intrygom swym i stósunkom.

Francyi w każdym razie rewelacye te nie przysporzą zaszczytu.

Rewolucya w Szwajcaryi.

W kantonie tesyńskim, w południowej Szwajcaryi, wybuchła niedawno temu niespodziewanie rewolucya przeciwko wybranemu prawnie rządowi, wywołana przez liberałów. Pod ich przywództwem opanował tam nagle skory do podobnych wybryków motłoch uliczny gmach rządowy i arsenał i aresztował sprawujących rządy radzców Cartella i Gianella. Młody radzca Rossi, który stawiał opór, został przez rewolucyonistów zastrzelonym. Opanowawszy w ten, ze względu na zupełny brak wojska, łatwy sposób władzę, wybrali liberałowie z pośród siebie rząd prowizoryczny i zapowiedzieli na najbliższą niedzielę, ufni w pomoc centralnego rządu związkowego w Bernie, powszechne głosowanie rewizyi konstytucyi.

Równocześnie opanowali liberałowie urzędy telegraficzne i nie dozwolili wysełać telegramów o dokonanym zamachu, wskutek czego berneńska rada związkowa dość późno dopiero o wybuchu rewolucyi się dowiedzia[illegible]

[illegible]niu rządu związkowego władzę naczelną, dopóki rozbity przez liberałów rząd legalny nie zbierze się na nowo, i że wszystkie żądania obywateli, tyczące się rewizyi konstytucyi, zostaną zbadane i w razie słuszności spełnione. Pośrednictwo kantonów Uri i Lucerny w celu załatwienia istniejącego zatargu, do jakiego odwołali się konserwatyści, uznała Rada związkowa za nielegalne. Natomiast zamianowała prokuratorya związkowa sędziego śledczego, który sprawę całą zbadał i przedłożył trybunałowi związkowemu. Dziś powróciło w Tesynie wszystko do dawnego porządku, dzięki energicznemu wystąpieniu rządu związkowego.

Powodem rewolucyi była li tylko rozpasana swawola liberałów, którzy nie mogąc na drodze legalnej opanować władzy, zapragnęli osięgnąć cel upragniony sposobem nielegalnym, za pomocą rewolucyi. A niejednokrotnie już chwytali się oni środków podobnych, niejednokrotnie wywoływali krwawe walki i rozruchy, utrudniając w ten sposób rozwój kraju. Rządy ich, trwając przez 36 lat, od roku 1839 do 1875, stanowią w dziejach kantonu tesyńskiego najsmutniejszą epokę gwałtów i bezprawiów. Gdy zaś wskutek tego w roku 1875 utracili władzę, nie pominęli żadnej sposobności, aby tylko drogą gwałtu i bezprawia na nowo ją odzyskać. Podczas zeszłorocznych wyborów n. p. przybrali tak groźną postawę, iż rząd konserwatywny powołać musiał pod broń milicyą, w celu zapewnienia porządku. Wybory te wypadły na korzyść stronnictwa konserwatywno-katolickiego, które zdobyło sobie mandatów 75, podczas gdy liberałowie, mimo niesłychanych wysiłków, pozyskali tylko 37. Widząc, że w ten sposób nie odzyskają władzy, zażądali w tak zwanej radzie wielkiej rewizyi istniejącej konstytucyi i zebrali pod wniosek odnośny różnemi, nie zawsze uczciwemi manipulacyami, 10,000 podpisów. Tyle bowiem potrzeba, aby zniewolić rząd do zarządzenia powszechnego głosowania. Widocznie jednakże i po głosowaniu takiem nie spodziewali się pewnych dla siebie korzyści, gdyż zanim głosowanie to zostało zarządzone, wywołali rewolucyą, która jednakże spełzła na niczem.

Ludność kantonu tesyńskiego jest przeważnie włoską i styka się bezustannie z zarażoną pojęciami rewolucyjno-radykalnemi ludnością królestwa włoskiego. Tem też jedynie wytłómaczyć sobie można chwilowe powodzenie tesyńskich liberałów.

Niemcy, a handel niewolnikami.

Przed kilku tygodniami otrzymało londyńskie bióro Reutera telegram z Sansibaru, donoszący, iż władze niemieckie w Bagamoyo wydały rozporządzenie, które pozwala publicznie kupować i sprzedawać niewolników i odbywać targi niewolnicze. W pierwszej chwili przyjęła prasa angielska powyższą wiadomość z pewnem niedowierzaniem, przypuszczając, iż zajść musiało jakiekolwiek nieporozumienie. Każdej chwili też spodziewano się kategorycznego zaprzeczenia. Tymczasem późniejsze telegramy potwierdzały wiadomość pierwotną pod każdym względem, po[illegible]

[illegible] Dziennik „Times" nazwał owe rozporządzenie kolonialnych władz niemieckich „brudną plamą, jaka padła na honor i uczciwość Niemiec" i zarzucił rządowi niemieckiemu, iż biorąc udział w konferencyi antyniewolniczej, odgrywał tylko komedyą. „Times" są zdania, iż w razie, jeżeli Niemcy rozporządzenia rzeczonego nie cofną, Anglia nie powinna wypełnić ustępu angielsko-niemieckiej ugody, w którym zobowiązała się nakłonić sułtana sansibarskiego do odstąpienia Niemcom wybrzeża. Wybrzeże to należy dotąd prawnie do sułtana sansibarskiego. Wskutek tego posiadał dekret sułtański przeciwko niewolnictwu domowemu prawomocność także na wybrzeżu. Tymczasem władze niemieckie, wydając najnowsze to rozporządzenie swoje, dekret sułtański unieważniły i podkopały przez to całą jego powagę. Słusznie też poniekąd — uważając otrzymane z Sansibaru wiadomości za zupełnie wiarogodne — zarzuca cała prasa angielska Niemcom, iż stanęły jawnie po stronie barbarzyństwa i kłam zadały wszelkim wrzekomym swym zabiegom cywilizatorskim.

Z niemieckich dzienników powtórzyło wiadomość dzienników angielskich zaledwie kilka organów wolnomyślnych wzywając zarazem rząd, aby zbadał sprawę całą i w razie, jeżeli rzeczone rozporządzenie wydane zostało rzeczywiście, zniósł je natychmiast, gdyż rozporządzenie takie byłoby rzeczywiście dla Niemiec ubliżającem. Inne dzienniki, zwłaszcza tak zwane półurzędowe, milczały natomiast uporczywie, oczekując stanowczego zaprzeczenia ze strony rządu. Zaprzeczenie to pojawiło się wczoraj rzeczywiście w łamach „Reichsanzeigera" i brzmi mniej więcej jak następuje: „Skoro tylko pojawił się w łamach z dziennika „Times" artykuł, odnoszący się do rzekomo przez zastępcę komisarza rządowego dla wschodniej Afryki wydanego rozporządzenia w sprawie handlu niewolnikami, zażądało ministerstwo spraw zewnętrznych natychmiast telegraficznie urzędowego sprawozdania. Obecnie też nadszedł z Bagamoyo telegram, w którym zastępca komisarza rządowego oświadcza, iż rozporządzenia rzeczonego nie wydał i że wiadomość podana przez dzienniki angielskie, polega prawdopodobnie na złośliwym wymyśle jakiego Araba. Nieprawdą też jest, iż w Bagamoyo pod okiem władzy niemieckiej, odbyć się miała publiczna aukcya niewolników. W celu zarządzenia natychmiastowego śledztwa, udał się zastępca komisarza, dr. Schmidt, natychmiast do Bagamoyo.

Ciekawa rzecz, co teraz na zaprzeczenie to odpowie prasa angielska. Trudno zaiste uwierzyć, iżby podane przez nią wiadomości były rzeczywiście zmyślone. Że wydanie podobnego rozporządzenia nie byłoby w danym razie niemożliwem, dowodzi dziwne zachowanie się niektórych gazet niemieckich, które przed ukazaniem się zaprzeczenia rządowego starały się rozporządzenie to wręcz uniewinnić i wytłómaczyć. W każdym więc razie należy odczekać dalszych w tej sprawie wieści. (Kur. Poz.)

* List może obecnie zrobić podróż naokoło kuli ziemskiej w 69 dniach.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

[illegible] skie zostały przez nich zamówione. Niezawodnie, gdy przyjdzie do objęcia w posiadanie, zmienią się bardzo miejscowe stosunki ekonomiczne-społeczne; znikną liczne folwarki, w których się wyrobiła od wieków klasa poważnych dzierżawców, siedzących nieraz na jednem miejscu przez kilka pokoleń.

— Z Żytomierza donoszą, iż w okolicy rozwija się silny prąd emigracyjny ze strony kolonistów Niemców, którzy masami wybierają się do Ameryki. Największy procent dostarcza gub. wołyńska, nader gęsto przez Niemców zaludniona. Liczne kolonie w powiecie rowieńskim, łuckim i ostrogskim opustoszały całkowicie.

Najważniejszym powodem emigracyi Niemców z rzeczonych miejscowości jest prawo wzbraniające osobom pochodzenia nie rosyjskiego dzierżawienia gruntów na czas dłuższy Termin dzierżawny kolonistów dawno już minął, prawo wzbrania Niemcom wznawiania kontraktów, przyjęcie zaś podaństwa rosyjskiego jest bardzo trudne, lub też ze względów lokalnych nie daje kolonistom znaczniejszych korzyści. To też z tego powodu Niemcy emigrują masami do Ameryki. Fakt to bardzo doniosłego znaczenia, gdyż daje możność nabywania ogromnej masy ziemi włościanom, co ich może powstrzymać od emigracyi.

— W odezwie p. gubernatora piotrkowskiego do ludności, mającej na celu wytłumaczenie całej szkodliwości emigracyi do Brazylii, tak silnie rozwijającej się pośród włościan, rzemieślników, zwłaszcza w okolicy Łodzi, zacytowane są dwa artykuły ustawy o karach: 325, orzekający, iż wstąpienie samowolne do służby w obcem państwie lub przyjęcie poddaństwa ulega pozbawieniu wszelkich praw i wiecznemu z granic państwa wygnaniu, a w razie powrotu osiedleniu na Syberyi. Oraz 326, orzekający, iż osoby, które nie stawią się na wezwanie z zagranicy, również ulegają pozbawieniu praw i wygnaniu z granic państwa.

Te dwa artykuły z prawa karnego, oto całe lekarstwo, jakie w swej aptece urzędowej wynalazł p. gubernator. Wychodźcy naturalnie nic sobie z tego nie robią i jak wychodzili gromadnie do Brazylii tak ciągle wychodzą. Ajenci zaś, namawiający ich do emigracyi, drwią po prostu z tej odezwy i dalej biedny lud wyzyskują.

— Z Królestwa Polskiego piszą do „Przeglądu" co następuje:

„Ogromne wrażenie zrobił w Królestwie następujący świeży wypadek: W Siedlicach stoi pułk dragonów, który mimo nadzwyczaj honorowej i prawej osobistości komendanta, zyskał w ostatnich dwóch latach smutną sławę kilkoma wypadkami zabójstw i podpalań, których sprawcami byli żołnierze tego pułku. Pochodzili oni wszyscy z wewnętrznych gubernii rosyjskiej i tylko dwóch było nie Rosyan, lecz Tatarów.

„Otóż kilka tygodni temu znaleziono na ulicy trupa podoficera tego pułku, zamordowanego uderzeniem siekiery.

„Patrol, który znalazł trupa, zastał nad nim stojących trzech młodych ludzi jednorocznych ochotników tego pułku, jeden z nich nakrył był nawet ciało zabitego swoim płaszczem. Patrol aresztował ich; a że zabity podoficer znienawidzony był przez ochotników, jako szczególnie dokuczliwy, padło więc podejrzenie na aresztowanych, że zabójstwo było aktem ich zemsty. Oskarżeni przeczyli i bronili się jak mogli; pomimo tego sąd wojenny uznał ich winnymi i skazał na śmierć. Wszyscy trzej, synowie zamożnych rosyjskich rodzin, a jeden z nich syn, czy synowiec i spadkobierca, arcymilionera, kupca moskiewskiego Popowa udali się do łaski carskiej.

Popow ofiarował parę kroć sto tysięcy rubli jako kaucyę dla wstrzymania wyroku. Pomimo tego rozkazał jenerał gubernator warszawski, jako głównodowodzący, wykonać wyrok, zanim odpowiedź na odwołanie się do łaski cesarskiej nadeszła. (Rzecz nieprawdopodobna, lecz zaręczam, że prawdziwa).

Rozstrzelano tych trzech nieszczęśliwych, a w parę dni zgłosiła się [illegible] miejscowego mieszczanina, [illegible]la, do władzy, z doniesieniem, że jej mąż zabił podoficera, mając na niego jako na gacha [illegible] żony.

— O pożarze w Białej, w Kongresówce, piszą do Kuryera Codziennego:

„O strasznej klęsce, jaka dotknęła miasteczko, trudno jest w tej chwili pod pierwszem wrażeniem dać dokładną relacyę. Ośm lat temu, pożar nawiedził nas już po raz drugi, lecz wówczas dotknął zamożniejszych mieszkańców; obecnie zaś grozę klęski podnosi niezamożność pogorzelców, granicząca z nędzą.

Pożar wybuchł 26. sierpnia po godz. 11 w nocy w realności położonej przy ulicy Prostej, a będącej własnością rymarza Mierejewskiego i podsycany silnym wiatrem, objął niebawem całą niemal dzielnicę miasta w obrębie ulic Prostej, Grabonowskiej i Janowskiej.

Dzielnica ta była schroniskiem ludności najuboższej, w jednej izbie mieściło się tu po kilka rodzin, a złożona przeważnie z domów drewnianych, wysuszonych długotrwałym upałem, w chwili wybuchnięcia pożaru w jednej prawie chwili znalazła się w płomieniach.

Gdyby nie roztropna i przez wszystkich bez różnicy wieku i stanu niesiona pomoc i ochrona domu p. Szerniewoj, dziś niewątpliwie całe miasto byłoby kupą gruzów i popiołu. Dotąd skonstatowano, że pastwę płomieni padło 150 domów mieszkalnych i 180 zabudowań gospodarczych, pozbawiając dachu i mienia 1200 rodzin. W gruzach leży garbarnia Kabana, dotkliwą stratę poniósł fotograf Twarowski, od pół roku zaledwie w Białej osiadły, a wiele też mienia utracił dr. Wroczyński. W urzędzie akcyzowym spłonęła znaczna część ksiąg, co pociągnie niewątpliwie szereg zawikłań.

Jeżeli właściciel garbarni poniósł po za asekuracyą stratę dochodzącą do 30.000 rubli, to biedni mieszkańcy, nie mogący opłacać wkładki asekuracyjnej, szacowali swe mienie niżej wartości.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Na koszt rządowy ma w Wąwolnie w powiecie wszyskim zostać utworzoną nowa parafia ewangielicka. Jóż 1 października przybędzie do Wąwelna pastor ewangielicki, a niebawem stanie tam — również na koszt rządowy — nowy kościół ewangielicki. W okolicy Mroczy urządzono ostatniemi czasy na koszt rządu jeszcze parafie ewangielickie w Dzwierzchnie, Runowie i Sosnowie Obodowie. Tym sposobem podzieloną zostanie dawniejsza ewangielicka parafia mroczeńska w w ogóle na pięć osobnych ewangielickich parafii. I to się nazywa wypieraniem żywiołu niemieckiego i ewangielickiego i upośledzeniem ewangielickich mniejszości w okolicach polskich.

— Proces. Przed poznańską izbą karną toczył się proces przeciwko nauczycielowi Mikołajowi Gulińskiemu z Podstolic za rozmyślne skaleczenie 13 letniej uczennicy Salomei Krotofil z Chocickich olędr podczas wykonywania urzędu. Według zeznań dziewczynki i powołanych jako świadków jej koleżanek nauczyciel za małe przewinienie, że nie umiała rozwiązać pewnego zadania, ukarał ją nielitośnie kijem i nawet poranił. Sąd skazał go na zapłacenie 10 marek kary, prokurator wniósł 50 marek. Także to owoc systemu.

— Ks Mielcarski z Strzelna powołany został na probostwo ho Nowego Kramska pod Babimostem a na miejsce jego władza arcybiskupia przysłała ks. dr. Wilkońskiego.

— Wykopalisko. W Marcinkowie górnem pod Gąsowem, w w. ks. Poznańskiem, dr. Erzepki, kustosz poznańskiego Tow.-przyjaciół nauk odkopał olbrzymi przedhistoryczny grób skrzękowy, którego wieko tworzy płyta, ważąca dwadzieścia cetnarów. W grobie znaleziono popielnice z kośćmi i złamkami narzędzi bronzowych. W drugim grobie znaleziono popielnicę, zawierającą całą czaszkę ludzką. Wszystko to wcielone zostanie do muzeum Tow. przyjaciół nauk.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z powodu złotowskiego piszą do „Pielgrzyma": „Dnia [illegible] odbył ks. dziekan Meierz [illegible] w Zakrzewie wizytacią [illegible] ną i przy tem egzaminował [illegible] w nauce religii i to po niem[illegible] zapewne dla tego, aby się pr[illegible] nać, czy też dzieci rozumieją [illegible] ne w niemieckim języku odp[illegible] dzi. Przed katechizacyą i po [illegible] było „Ojcze nasz" i „Zdrowaś [illegible] wione także w niemieckim ję[illegible] (Czy także dla tego, aby się [illegible] konać, czy dzieci rozumiej[illegible] niemiecku?) Zaśpiewano zaś [illegible] się w opiekę" po polsku."

— Dozórca więźniów wej[illegible] wskich z Toruniu, człowiek z[illegible] spokojny, który żył ze swą [illegible] typą w ciągłej niezgodzie, t[illegible] był od pewnego czasu para[illegible] i musiał zażywać lekarstw[illegible] tych dniach podała mu jego p[illegible] bica lekarstwo, po którego za[illegible] źle mu się zrobiło. Fizyk p[illegible] towy dr. Siedamgrotzky wez[illegible] przez chorego zapisał mu lekar[illegible] które usunęło objawy ot[illegible] Wejnerowski oddał butelkę z [illegible] wszem lekarstwem pewnemu [illegible] rzowi, który stwierdził w [illegible] obecność siarki fosforu. [illegible] Wejnerowskiego i jego pasie[illegible] aresztowano i osadzono w więz[illegible]

— Brak bydła na rzeź coraz [illegible] cej się daje uczuć; na targowisku przyprowadzono wczoraj w ogóle tylko trzy wieprze na sprzedaż, i tych dla zbyt wygórowanej ceny nie sprzedano.

— Z Lubawskiego piszą do „Gaz. Tor.": Po długich latach powierzono znów lokalną inspekcyą szkolną księdzu katolickiemu. Jest nim ks. proboszcz Berendt ze Zwiniarza, który został przez rejencyą kwidzińską upoważniony do inspekcyi nad szkołami w Hartówcu, Łażynie, Swiniarcu, Truszczynach i Zwiniarzu. Powiatowy inspektor szkolny p. Streibel z Lubawy, który był zarazem lokalnym inspektorem rzeczonych szkół, urząd ten złożył w ręce ks. Berendta. Życzyćby należało, aby król. rejencya i nad resztą szkół ustanowiła duchownych naszych inspektorami szkolnymi. Ale to dzieje się tylko sporadycznie i tylko księża Niemcy jakoś na zaufanie to zasługują; ksiądz z pochodzenia polskiego, chociażby był i najzacniejszym i nawet z grzeczności dla gospodyni Niemki mówił w domu po niemiecku, urzędu tego nie dostanie.

„Gazeta Toruńska" pisze, że kler polski nie ma zaufania do ks. biskupa i podaje na to 10 punktów; to samo powiedzieć możemy o niektórych księżach w dekanacie naszym w stosunku do parafian: ludność katolicka nie może mieć zaufania do proboszcza oddającego przy wyborach głos swój na Niemca protestanta i przez to lud demoralizującego. Takich wypadków mieliśmy dwa: w Grabowie i Grodziczanie. Trzeci wypadek zaszedł, jak to „Gaz. Tor." podała, w Lubawie, gdzie to ks. dr. Rosentreter nie oddał głosu swego na miejscowego proboszcza ks. Sartowskiego, lecz na protestanta kupca Danielowskiego. Ale za to odebrał też ks. dr. Rosentreter zasłużoną zapłatę; gdy bowiem Lubawę opuszczał, udając się do Jeżewa, z 70 zaproszonych na kolacyą pożegnalną stawiło się tylko 16 osób, między niemi tylko 4 katolików.

W ogóle, czy to wskutek złego przykładu karyerowiczów, czy też z innych powodów, nie dzieje się w powiecie naszym tak, aby kościół nasz nie poniósł szkody; wszelako nie piszę chwilowo więcej, bo mądrej głowie, dość na słowie, a może ci, których to dotyczy, wezmą to do serca i zastanowią się nad tem, co jest właściwem, a co niewłaściwem.

Szlązk.

— Górnik Kubica z Dąbrówki, został skazany na rok więzienia za pobicie swego półtora roku mającego synka, który wskutek tego umarł. Czy podobna, aby własny ojciec tak się nad swem dzieckiem znęcał?

— Miasto Bolesławiec (Bunzlau) tak dobrze się gospodarzy, że dochody z przeszłego roku wystarczyły na pokrycie trzech miesięcznych podatków miejskich, od których mieszkańców na czas ten zwolniono. O szczęśliwe miasto!

— Żandowice. Choć późno, donoszę, jakie się u nas nieszczęście zdarzyło. We wtorek 2go września po południu paśli dwaj chłopcy Wincentego Ziaji na polu krowy. Gdy zaczął deszcz padać, stanęli obaj przy kupie pod dębem. W tem uderzył piorun i trafił w [illegible]

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

[illegible]

Przeciw zbytkowi.

Życie nadstan, nieumiejętność godzenia rozchodu z przychodem jest właściwością natury czysto kosmopolitycznej.

Nie cechuje ona specyalnie żadnej rasy lub narodowości, lecz pojawia się wszędzie tam, gdzie są ludzie wraz z nieodłącznemi niemal od ich istoty umiejętnościami: próżnością, żądzą błyszczenia i manią naśladownictwa.

Ułomności te równą mają racyę bytu u Anglików, Francuzów i Włochów, jak wśród nas i u Niemców.

O zbytku u tych ostatnich interesującą świeżo wydał książkę dr. Tiburtius, wice-prezes berlinskiego stowarzyszenia akademickiego.

Tiburtius głównie ma na oku klasę średnią, to jest, jak mówi, tę klasę, która powołaną jest „mocą wpływu swojego i znaczenia zapobiegać gwałtownym wybuchom, skierowanym ku przewrotom społecznym", szereg grzechów zaś przeciwko dobru ogólnemu i osobistemu zaczyna od wymienienia grzechu... obżarstwa. Do tej kategoryi zalicza obiady i kolacye o więcej jak trzech daniach i dłużej, niż po półtora godziny trwające, niemniej takie, w czasie których wypija się więcej niż butelkę wina na osobę.

Z ubioru kobiecego za godny potępienia zbytek uważa: wysokie kapelusze, pióra strusie, wysokie fryzury, treny u sukien i w ogóle wszelki strój kosztujący więcej, niż $20.

Z pośród potrzeby męzkiej pragnie przedewszystkiem „wyrzucenia niepotrzebnego i filisterskiego inwentarza: fraka, białych rękawiczek." W mieszkaniach, obok niehygienicznego urządzenia takowych, niedopuszczania powietrza i jakby umyślnego czynienia ich zbiornikami kurzu, razi go najwięcej kult „salonów." To też radby, aby jak najprędzej zostały obalone te, jak nazywa „świątynie, imponujące prostaczkom i zamienione na pokoje sypialne."

Ze szczególną energią, zdaniem Tiburtiusa, zwalczać należy zbytek praktykowany w pielęgnowaniu i wychowaniu dzieci, zbytek, który nie tylko podkopuje dobrobyt rodzin, lecz nadto szkodzi dzieciom samym, cieleśnie przez przekarmianie, zniedołężnianie, roznerwowanie, duchowo i moralnie przez naiwne pysznienie się dziećmi, obsypywanie ich podarunkami i przedwczesne dopuszczanie do udziału w pobudzających i rozstrajających rozrywkach. W stósunkach pomiędzy tak strojnemi i obficie we wszystko zaopatrzonemi „robaczkami", baczny spostrzegacz z łatwością już zauważy próżność i skłonność do przesady, podczas gdy nadzwyczajna rozmaitość zabawek w następstwie prowadzi do niestałości i niezadowolenia. Kompas tak spieszczonej duszy dziecięcej, według trafnych słów autora, nie wskazuje już nie na „powinieneś być", albo „powinieneś robić", nie na „powinieneś mieć", a w niedojrzałych głowach rodzi się pogląd, że człowiek każdy tyle tylko wart, ile ma w trzosie pieniędzy. W konsekwencyi z tem potępia wszelkie specyalne zabawy dziecięce, bale, uczty z powodu uro[illegible]

[illegible] i odwiedzającym i odwiedzanym ogromnie dużo zabierają czasu, którego lepiej użyć nie mogą chyba ci tylko, co nic nie robią... Do zbytku także zalicza obiady jubileuszowe, upominki składkowe, obchody siedmdziesioletnich, czy ośmdziesioletnich urodzin zasłużonych obywateli itp. Wszystko to, jego zdaniem, dotkliwem brzemieniem cięży na budżecie społecznym.

Na wszystkich niemal polach, powiada, wytworzyliśmy sobie szablon życia bez celu, które nadzwyczajna pochłaniając wydatki, rozum często przemienia w niedorzeczność, a dobrodziejstwo w udręczenie. Szablon ten jest modą zarazem, która nie tylko nadaje kształt odzieży naszej, lecz nadto rządzi domem naszym, zabawą i stósunkami towarzyskiemi. Dla podtrzymywania tz. pozycyi społecznej, za środki, które rzeczywiście mogłyby przynieść pożytek i przyjemność, kupuje się troskę i nudy. Aby publicznie nie ustępować ludziom sfery swojej, człowiek potajemnie kurczy się i wykrzywia. I to wszystko, żeby towarzystwo nie pomyślało czasem, iż nie jesteśmy w stanie wspólnie z niem na tym samym powrozie ciągnąć ciężaru życia.

Przeciwko wszystkim wyliczonym dolegliwościom Tiburtius proponuje nie zawiązanie jakiegoś nowego, oddzielnego stowarzyszenia, ale odpowiednie uzupełnienie statutów stowarzyszeń już istniejących (klubów, resurs itp.) przez włożenie na członków obowiązku unikania i zwalczania zbytku w każdej formie; „że zaś, jak dodaje, my mężczyźni umiemy tylko pisać statuty i urządzać agitacye, praktyczne jednak przeprowadzenie zasady bez pomocy kobiet jest niemożliwem" do jak najliczniejszego uczestniczenia w walce radzi zaprosić panie.

Z zastósowania tych środków najlepszego spodziewa się rezultatu, wielki kładąc nacisk na to, że do dania inicyatywy w tym kierunku, do wystąpienia w pierwszym szeregu, powołaną jest inteligencya.

Czy zostanie wysłuchany?

Rozmaitości.

* Pilnie, zdaje się, kładą jaja kury w pobliżu miasta Athens, Ohio. Pewna tamtejsza firma sprzedała w tych dniach jakiejś firmie nowoyorskiej 5000 pudeł czyli 150,000 tuzinów jaj za $26,250. Dla dobra Nowoyorczan trzeba się spodziewać, że jaja były świeżemi.

* Los Angeles, Cal., liczy 50,394, San Diego 16,153 i Santa Barbara 5849 mieszkańców.

* W Birmingham, Alabama, został aresztowany W. H. Pinckard wydawca i prezydent „Age-Herald"-kompanii, za umieszczenie w tem piśmie ogłoszeń Louisiana loteryi. Puszczono go na wolność po stawieniu kaucyi w wysokości $5000

* W Cincinnati skonfiskowały władze cały nakład tygodniowy czasopisma „Volks-freund" za umieszczanie ogłoszeń loteryi stanu Louisiana.

* Aluminium kosztuje obecnie tylko $1.00 funt, podczas gdy nie tak dawno temu płacono za takowe po $6.00 za funt.

* Akron, Ohio, liczy 27,702 mieszkańców. Stan Georgia ma 1,834,366 ludności.

Po przeczytaniu tego listu radość pana Kazimierza była nadzwyczajna, bo to przystąpienie Ogińskiego nadawało prawną sankcyę konfederacyi.

Urok bowiem władzy hetmańskiej był wielki, przeciwważyła ona nawet powagę majestatu, ilekroć w obronie zagrożonych swobód narodowych w opozycyi jej stawała.

Hetmanem bowiem przysługiwało tylko prawo zwołania pospolitego ruszenia uniwersałami ogłoszone; oni dowodzili wojskom Rzeczypospolitej, a że pierwsze, jak drugie, składało się z samej prawie szlachty, to też ich zwano Szafarzami krwi szlacheckiej. Było więc do przewidzenia, że gdyby wszyscy czterej Hetmani byli przystąpili do konfederacyi, i w moc atrybucyi im służących wezwali naród do broni, nikt by na głos tych Szafarzy nie pożałował krwi swojej, powstanie byłoby doszło ogromnych rozmiarów, a doświadczona odwaga ówczesnego pokolenia zapewniała zwycięztwo.

Ale nieszczęście chciało żeby ta władza nad wojskiem spoczywała w owym czasie w ręku ludzi, którzy z niej użytku zrobić nie mogli; bo Hetman W. K. Klemens Branicki, jakkolwiek pełen cnót i gorącego patryotycznego poczucia, był to starzec wiekiem i cierpieniami złamany, Polny koronny Rzewuski wywieziony na Sybir wraz z Sołtykiem jeszcze za konfederacyi Radomskiej, nie wrócił z wygnania, Polny Litewski, był człowiek ociężały, spokój przedewszystkiem miłujący, żadnego też udziału w sprawach publicznych nie brał, pozostał jeden Ogiński, na którego też oczy wszystkich zwrócone były, bo prócz wpływu jaki wywierał na Litwę mógł on w porozumieniu, i za upoważnieniem Branickiego, i koronnemi dowodzić siłami.

Pomimo wysokiego stanowiska swego zrozumiał on, że trzeba uroku wypróbowanej odwagi i szczęśliwych pomysłów, żeby wzbudzić w ludziach zaufanie i wiarę w skuteczność usiłowań jakie przedsięwezmą, a że od początku konfederacyi pan Kazimierz odznaczał się między wszystkiemi temi koniecznemi dla dowodzącego przymiotami, to też obaj litewscy wysłańcy nalegali usilnie, ażeby na Litwę przeniósł działanie swoje, pewni będąc, że wpływ marszałka Łomżyńskiego, poparty powagą Hetmańską, zbawiennie działać będzie na usposobienie szlachty Litewskiej.

Przekonany tym argumentem pan Kazimierz, oświadczył obu panom, że podziela ich zdanie, nim zaś coś stanowczego przedsięweźmie, musi się znieść z tymi, którym przewodzi, i dla tego przed wieczorem wrócił do Krasnegostawu.

Stanąwszy tam, zwołał zaraz radę przedniejszych konfederatów i przedłożył im projekt zwrócenia się ku Litwie, a ci widząc wielkie korzyści dla dobrej sprawy chętnie na to przystali.

Ułożono też zaraz plan całej wyprawy, i w skutek takowego, wszystkie bagaże i co słabsi ludzie, mieli się udać ku granicy Węgierskiej, a z tym oddziałem miał iść pan Zarzycki, teraz już Rotmistrz; ale ten tak usilnie prosił, żeby mógł dzielić los obu Pułaskich, że pan Kazimierz zgodził się na to, i kogo innego w jego miejsce przeznaczył.

Drugą czynnością było rozpuścić janczarów. Dzielny to był wprawdzie żołnierz, ale takich okrucieństw dopuszczał się nawet na mieszkańcach kraju, że niepodobna było dłużej ich pozostawić w szeregach konfederacyi, siedemdziesięciu tylko poddało się karności wojskowej i dowództwo nad nimi wziął Abdalach-aga, reszta zaś wróciła do Chocima.

Zajęto się potem zformowaniem oddziału, który miał iść na Litwę, i wybrano 800 ludzi; w ich liczbie byli strzelcy pana Szyca, szlachta, kozacy już doświadczeni w boju, i janczary, reszta podzielona na małe kupki od 50 do 60 ludzi miała iść w góry i tam oczekiwać dalszych rozkazów.

Całym zastępem idącym na ową wyprawę dowodził pan Kazimierz, pan Franciszek prowadził szlachtę, Szyc swoich strzelców, Abdalach-aga janczarów, a Zarzycki kozaków.

Pare dni zeszło na wyborze ludzi, koni i uzbrojenia, a kiedy wszystko gotowem było, wyruszył Marszałek, po drodze złączył się z nim Pac i Oskiergo, w Doruhusku przeszli Bug, i tamtą stroną rzeki dążyli na Litwę, gdzie przodem wysłano wiadomości o ich pochodzie.

Przejście marszałka Łomżyńskiego na Litwę, pobyt tam jego, i powrót do Korony, należy do najzuchwalszych pomysłów, jakie w tym rodzaju dokonane kiedy były; wzbudzały one podziwienie w samych Moskalach, a w szczególności w Suwarowie, którego późniejsze kampanie a mianowicie włoska, dowiodły, że był sędzią kompetentnym w ocenieniu takich obrotów wojennych.

Oprócz starszyzny, z którą naradzał się marszałek w Krasnymstawie, nikomu z podkomendnych nie był wiadomym istotny cel wyprawy, i dopiero po przejściu Bugu dowiedzieli się oni, gdzie ich prowadził pan Kazimierz; że zaś wielkiem go otaczali zaufaniem, z ochotą też szli za nim.

O parę mil od Bugu leży miasteczko Luboml, na ten czas jeszcze królewskie, bo o wiele później, oddanem ono zostało na własność Xaweremu Branickiemu. W mieście stał pułk ułanów i pare chorągwi Tatarskich, a pierwsi jak drudzy najlepszego byli usposobienia; skoro też doszła ich wieść o zbliżaniu się konfederatów, trzystu ułanów, i stu przeszło Tatarów, Lipków, połączyło się z marszałkiem.

Prócz pomocy, jaką było kilkuset ludzi dobrze uzbrojonych i znających miejscowość, to przejście na stronę konfederacyi pierwszego zaraz oddziału wojsk królewskich, z jakim się zetknięto, dobrze kazało tuszyć o skutku wyprawy; to też wszyscy pełni nadziei dążyli ku Brześciowi Litewskiemu. Przez ciąg dwudziestu milowego pochodu do Brześcia, największe objawy współczucia spotykały marszałka Łomżyńskiego.

Z zapałem przyjmowany przez mieszkańców i duchowieństwo, ugaszczany z towarzyszami swymi w każdym niemal dworze, widział on coraz to powiększający się swój zastęp dziarską i ochoczą młodzieżą. W połowie drogi do Brześcia spotkali go wysłańcy Jana Horaina, Wojewody Brzesko Litewskiego, blizkiego krewnego Pułaskich, którzy mu donieśli, że szlachta Brzeska z Wojewodą swoim na czele, czekają tylko przybycia jego, żeby zawiązać konfederacyę, i zaraz zbrojno wystąpić.

Wieść ta wielkie zrobiła wrażenie na umysłach konfederatów; bo jakkolwiek najmożniejsze rodziny kraju, jak Radziwiłłowie, Lubomirscy, Sapiehowie, Potoccy, Zamojscy, i wiele innych dusznie sprzyjały konfederacyi, nie mniej jednak to urzędowne wystąpienie wysokiego Senatora, jakim był Wojewoda Horain, pierwszym było przykładem jawnego podzielania zasad związku Barskiego przez członka Senatu.

Brześć Litewski, gród starożytny i rozległy, przy ujściu Muchawca do Bugu położony, na samym krańcu Województwa tego nazwiska leży, a rzeka tylko dzieli go od Terezpola, już do Podlasia należącego. W chwili przybycia marszałka Łomżyńskiego spora ta stolica Województwa nie mogła pomieścić natłoku szlachty, co przybyła uczestniczyć aktowi konfederacyi i niecierpliwie wyglądała ukazania się zbrojnych jej przedstawicieli.

Wjazd obu Pułaskich do Brześcia, jak się wyrażają ówczesne pamiętniki, był prawdziwym tryumfem; zapał szlachty Litewskiej był niezmierny; hojną ręką sypano ofiary na ołtarz ojczyzny, a te służyły do uzbrajania licznych ochotników, którzy zewsząd zbiegali się na wezwanie swego Wojewody.

Te objawy poświęcenia i radość nie przeszły Bugu, bo tam inny wpływ przeważył — Terespol bowiem, niegdyś dziedzictwo Sieniawskich, z ostatnią córą tego rodu, wdową po Denhoffie, przeszedł w dom Czartoryskich. Można ta rodzina wielkiego znaczenia za obu Sasów używająca, widziała konieczną potrzebę zmian kardynalnych w prawie politycznem polskiem, ale łudziła się nadzieją, że te na drodze legalnej i parlamentarnej przeprowadzić się dadzą, odrzucała też z oburzeniem każde wystąpienie zbrojne a szczególnie pod nazwą konfederacyi wywołane, bo ona stała niezależna od władzy królewskiej i była nieraz w ręku wichrzycieli środkiem wielu nadużyć.

Założeniem partyi Czartoryskich było rozszerzenie atrybucyi korony, i na wzór państw ościennych, skupienie władzy w jednem ręku; a że konfederacya Barska wygłaszała wręcz przeciwne zasady, i króla nawet z tronu złożyć zamierzała, nic więc dziwnego, że nietylko poparcia nie znalazła ale owszem opozycyą silną napotkała w stronictwie Czartoryskich a to zapatrywanie odbiło się na Podlasiu, gdzie wiele mieli adherentów.

Nie zmarnowano kilkunasto-dniowego pobytu w Brześciu, ale z największem pospiechem uzbrajano nowo-zaciężnych.

Szlachta wprawna do szabli, wzrosła niejako na koniu, z łatwością wykonywała obroty wojenne; więcej nieco pracy musiano sobie zadawać z formowaniem lekkich Tatarskich chorągwi, których zawiązkiem był oddział, co się połączył z marszałkiem w Lubomlu.

Chorągwie te nie składały się z samych Tatarów, jakby to z nazwy wnosić można, ale starszyzna była pochodzenia Tatarskiego; dziwnym bowiem pojawem te potomki Bata i Dżengiskana, owi wyznawcy Islamizmu, osadzeni na Litwie jeszcze przez Witołda, zachowując wiarę ojców pozbyli się wszystkich wad plemienników swoich; miasto koczującego życia, polubili oni pracę około ziemi, a miasto nienawiści dla imienia chrześciańskiego, dusznie przylgnęli do Polaków i Polski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 1 października. Dzisiaj po południu podpisał prezydent uchwałę celną, która się wskutek tego stała prawem.

Sesya kongresu została odroczoną aż do grudnia.

Prezydent dostał polecenie, aby się porozumiał z Meksykiem i Anglią w celu zapobieżenia, aby chińscy robotnicy nie przebywali przez granicę Canady i Meksyko do Stanów Zjednoczonych.

Dług narodowy zmniejszył się w wrześniu o $1,582, 968.

Washington, 2 października. Okazuje się, że w kopii uchwały celnej, którą prezydent podpisał, opuszczono § 30 tabeli cła krajowego. Odnosi się do wynagrodzenia za tytoń i tabakę do zażywania, któraby się w dniu 1 stycznia 1891 jeszcze w nienaruszonych paczkach w posiadaniu fabrykantów znajdowała.

Z 3837 nominacyi, które prezydent przesłał senatowi do potwierdzenia zostało tylko 12 odrzuconych.

Bióro spisu ludności ogłasza dzisiaj liczbę mieszkańców w następujących miastach: Danville, Ill., 11,528; Dectur, Ill., 16,841; Champaign, Ill., 5827; Mattoon, Ill., 6829; Paris, Ill., 5049; Yazoo City, Miss., 5247; Sedalia, Mo., 15,994; Broons, Ia., 6513; Marshalltown, Ia., 9308; Sioux City, Ia., 37,861; Dallas, Tex., 38,140; Macon, Ga., 22,698. Cały stan New Hampshire liczy 375,827 mieszkańców.

— Według sprawozdania rocznego zastępcy gubernatora terytoryum Arizona, ma ten kraj 57,600 mieszkańców, wyłącznie rezerwacyi indyańskich i wojskowych a włącznie Indyan i innych ludzi mieszkających po rezerwacyach 60,000 dusz, a więc 19,560 więcej, jak 10 lat temu. Liczba mormonów w kraju przebywających wynosi piątą część mieszkańców lecz się powiększy, jeżeli imigracya mormonów prawnie nie zostanie zakazaną. I Meksykanów jest wielu w kraju, lecz stali się po większej części dobrymi obywatelami. Chinczyków jest mało i zachowują się spokojnie.

Zastępca gubernatora radzi, aby Arizona została przyjętą do szeregu stanów, aby wszystkie grunta publiczne zostały przeniesione na terytoryum na cele szkólne, aby Apachesy zostali wydaleni z San Carlos rezerwacyi, któraby miała zostać otworzoną dla osadników, aby teraźniejsze pensye sędziów były podwyższone na $5000 i aby członkowie legislatury dostawali $10 dziennie.

Washington, 3 października. Minister wojny podpisał dzisiaj dokument, na którego mocy komisya dla wystawy światowej ma prawo dać zasypać tyle jeziora przy „Lake Front", ile będzie potrzeba dla wystawy światowej w Chicago.

Bióro spisu ludności ogłosiło dzisiaj liczbę ludności następujących miast: Cleveland, Ohio, 261,546; Elyria, O., 5530; Mansfield, O., 13,542; Norwalk, O., 7268; Sandusky, O., 19,254; Wooster, O., 6059; Bucyrus, O., 5951; Defiance, O., 7681; Findlay, O., 18,674; Fremont, O., 7140; Lima, O., 15,970; Tiffin, O., 10,978; Toledo, O., 82,852; Van Wert, O., 5548; Salina, Kansas, 6031; Jefferson City, Mo., 6732; Louisiana, Mo, 5071; Fort Smith, Ark., 11,291; El Paso City, Tex, 10,836; Sangamon powiat, Ill., 61,042; Springfield, Ill., 24,352.

— Komisarz dla Indyan wydał rozkaz, że żadnemu Indyanowi nie wolno wyjeżdżać do Europy, aby brać udział w tak zwanych „Wild West Shows", ponieważ ci Indyanie, którzy dotychczas brali w takowych udział, powrócili do Ameryki zdemoralizowani na duszy i ciele.

AMERYKA.

Płodność francuskich Kanadczyków.

Wiadomo że rząd kanadzkiej prowincyi Quebec postanowił podarować każdej familii mającej tuzin lub więcej dzieci 100 akrów roli koronnej. Dotychczas zgłosiło się już 1000 familii, pomiędzy którymi znajdują się pojedyncze, które mają po 14, 16, 20 a nawet po 22 dzieci. Razem liczą 15,000 dusz. Rola, którą mają otrzymać leży w okręgu Lake St. John.

Banda fałszerzy schwycona.

W środę na wieczór schwycono w North-Lansing trzech panów, którzy od dłuższego czasu zaopatrywali tę okolicę w fałszywe dolary z r. 1879. Dowódzca bandy, Wolsey Hastings, jest weteranem z kompanii 9, 72 pułku piechoty z Ohio i miał dawniej mały skład w St. Johns. Pomocnicy jego nazywają się Lilas i Ben Hulitt. Schwycono Towarzystwo w chwili, gdy pilnie się zajmowali w swem mieszkaniu fabrykacyą srebrnych dolarów, z których niektóre jeszcze były gorącemi, gdy ich schwycono. Fałszerze chcieli stawić opór, lecz rewolwery urzędników zmusiły ich do dania się okuć w kajdany. Odwieziono ich do Detroit.

Dobry plon.

Kartofle udały się dobrze w północno-południowej części stanu Michigan; mianowicie mieli dobry plon farmerzy w pobliżu Traverse Bay. Ponieważ zaś kartofle w innych częściach kraju się nie obrodziły, farmerzy tamtejsi zbierają ładne pieniądze. W przeszłym roku byli zadowolnionymi, iż dostawali 10 do 15 centów za buszel, a obecnie płacą im 65 do 75 centów na stacyach kolejowych. Z Greenville odchodzą dziennie 5000 do 8000 buszli. W południowej zaś części Michigan'u mało jest kartofli i owocu.

Ubiegł z $2000.

Z Kansas City, Mo., donoszą dnia 1go października: G. H. Browers agent dla firmy D. Appleton & Co. dla stanów Kansas i Missouri ubiegł zabierając ze sobą $2000 z pieniędzy firmy. Opuścił miasto dzisiaj rano, pozostawiając list, w którym się przyznaje do winy i że tylko dwie drogi dla niego pozostają, to jest śmierć i ucieczka, i że wybrał ucieczkę.

Rabuśnicy kolejowi w Ohio.

Rabunek kolejowy o jakich dotychczas słyszano tylko z dzikich stron w Texas, Wyoming, Montana, został w czwartek popełniony w środku ucywilizowanego stanu i to blizko miast, w których o podobnych awanturach tylko z gazet się słyszy. Było to pomiędzy trzecią i czwartą rychło rano, gdy na północ idący pociąg Cincinnati, Sandusky i Cleveland kolei opuścił dworzec w Urbana. Zaraz potem dwóch zamaskowanych ludzi przybyło do wagonu Adams Express Co. i zmusiło posłańca expressowego A. L. Scuddera do wydania im pieniędzy. Scuddera przywiązano do krzesła. Jeden z rabuśników opuszczając wagon chciał Scuddera zastrzelić, lecz za radą swego towarzysza wstrzymał się od tego.

Gdy pociąg opuścił West Liberty rabuśnicy znów się ukazali w pociągu. Scudder, którego tymczasem odwiązano, począł do nich strzelać, lecz musiał się cofnąć. Rabuśnicy opuścili pociąg w Bellefontaine i ubiegli do lasów; zabrali około $500, jako i pensyę Scuddera, którą w dzień przedtem otrzymał.

Znaleźli skarb

Przy oczyszczaniu zawalonej starej studni na farmie Teodora Ellis w West Dedham, Mass., znaleźli robotnicy żelazny garnek do połowy napełnionej starą złotą, hiszpańską, angielską i amerykańską monetą: Hiszpańskie pieniądze były z lat: 1621, 1781, 1786, 1789, 1798 i 1801; angielskie z lat: 1749, 1751, 1768, a amerykańskie wyłącznie z roku 1795. Znajdowało się tam także kilka sztuk francuzkich i portugalskich pieniędzy.

Pismo katolickie wyklęte.

Z Cleveland, O., donoszą 2 października: Biskup Ryszard Gilmour z tutejszej decyzyi wydał dzisiaj rozkaz że żaden z członków jego dyecezyi nie ma popierać czosopisma „Catholic Knight". Jest to tygodnik wydawany przez niejakiego J. J. Greeves, który niedawno temu biskupa w złośliwy sposób w owej gazecie napadł, a wskutek czego nastąpiła klątwa.

Pokaleczeni.

W Pittston, Pa., zostali w sobotę popołudniu niebezpiecznie pokaleczeni w szybie 4 „Pennsylvania Coal Co." robotnicy John McLaughlin i James Loftus wskutek eksplozyi gazu węglanego.

Źle dla „Rycerzy Pracy."

Z Nowego Yorku donoszą, że różne organizacye robotnicze zażądały, aby zarząd New York Central kolei wydalił ze służby „Rycerzy Pracy". Zwłaszcza zajmuje się tą sprawą Stowarzyszenie maszynistów i palaczy.

Nieszczęście kolejowe.

W niedzielę rano przejechał pociąg Pennsylvania kolei w pobliżu Royal Centre, Ind., wóz farmera Tomasza Burton, mieszkającego 8 mil na północ od Logansport, Ind Burton utracił życie, jako i jeden z jego koni, a jedno z jego dzieci zostało niebezpiecznie pokaleczone. Na miejscu, gdzie się niebezpieczeństwo wydarzyło, nie można widzieć pociągów nadchodzących z jednej lub drugiej strony.

Śmiertelny wypadek kolejowy.

Straszliwe nieszczęście wydarzyło się w piątek na wieczór na pociągu Burlington kolei, skoro ten opuścił Galesburg, Ill. W owej stacyi weszła do pociągu niewiasta mająca niemowlę na ręku. Chciała się udać przez Chicago do Meksyku, gdzie jej mąż się znajduje. Pociąg osobowy pędził szybkością 40 mil na godzinę i tuż za Galesburgiem przebiegał obok pociągu towarowego, gdy z jednego wagonu tegoż wypadły drzwi, i wpadły przez okno pociągu osobowego, po za którem owa niewiasta siedziała, i uderzyły w nią tak gwałtownie, że z potrzaskaną czaszką upadła nieżywa. Trupa i niemowlę zwrócono do Galesburgu.

Indyanie.

Podczas gdy Sioux'owie nad Cheyenne rzeką w Dakocie wciąż jeszcze z coraz bardziej się wzmagającem rozjątrzeniem czekają na Mesyasza, któryby za jednym ciosem wytępił znienawidzonych białoskórców, Apachesi w New Mexico pod naczelnictwem młodego „Kid" własnoręcznie podejmują się wytępienia białych i rozsiewają zgrozę i przestrach pomiędzy chodownikami bydła i górnikami nad górną częścią rzeki Gila. W tych dniach zamordowali dwóch białych.

Ubiegł.

Pięciokrotny morderca Jean Paul Soquet skazany na więzienie na całe życie, zdołał po krótko trwającem uwięzieniu w Waupun, Wis., się ulotnić. Soquet był zatrudniony na farmie więziennej wybieraniem kartofli i szczególnym trafem dostał od dozórcy pozwolenie, że może na chwilę wyjść po za płot gruntu. Skorzystał z tej sposobności i pomimo natychmiastowej pogoni zdołał ubiedz. Soquet zamordował trzy swoje żony, czteroletniego synka i pierwszego męża trzeciej, jego żony.

Kronika kościelna.

Biskup Wigger z Newark, N. J., nie przyjmie arcybiskupstwa milwauckiego, dla którego podobno był przeznaczonym, ponieważ jest chorowitym i czuje się tam, gdzie teraz się znajduje, szczęśliwym i zadowolnionym.

Fabryki blachy.

W Baltimore ma być budowaną wkrótce fabryka blachy cynowej niezmiernych rozmiarów. Utworzyło się już towarzystwo wschodnich kapitalistów, którzy zakupili kilka set akrów roli, gdzie fabryka będzie stała, kapitał ich wynosi $7,000,000.

Zagraniczni kapitaliści z kapitałem $1,500,000 zakładają także fabrykę blachy w Duquesne. Będą zatrudniali około 600 ludzi.

Spis ludności.

Canton, Ill., 5589,
Galesburg, Ill., 15,212,
Moline, Ill., 11,995,
Monmouth, Ill., 5837,
Peoria, Ill., 40,758,
Rock Island, Ill., 13,596,
Butte City, Montana, 10,701,
Helena, Montana, 13,834,
Stan Montana liczy 131,766 dusz, z których mieszkają w następujących powiatach:
Beaver Head, 4635,
Choteau, 4680,
Custer, 5301,
Dawson, 2072,
Deer Lodge, 15,200,
Fergus, 3497,
Gallatin, 6002,
Lewis i Clark, 19,125,
Madison, 4560,
Megher, 4755,
Missoula, 14,411,
Canada, 8734,
Park, 6781,
Silver Bow, 23,713,
Yellowstone, 2062,
Cold Water, Mich., 5462,
Battle Creek, Mich., 13,090,
Jackson City, Mich., 20,779,
Adrian, Mich., 9239,
Monroe, Mich., 5246,
Ann Arbor, Mich., 9509,
Ypsilanti, Mich., 6128,
Detroit, Mich., 205,699,
St. Cloud, Minn., 6532,
Terytoryum Oklahoma 61,701,
Greer powiat, w Indyan Ter. 5337,
Oklahoma City, 4138,
Guthrie, Okl., 5311.

Największa na świecie fabryka cukru z ćwikły.

Z Grand Island, Nebr., donoszą 1 października: Wczoraj rozpoczęła się praca w fabryce „Oxnard Beet Sugar Co." i w 24 godzinach wyrobiono 300 beczek rafinowanego cukru, gotowych pójść na targ. Skład ćwikły, budynek mający rozmiar 860 przy 120 stóp, jest zapełnionym, lecz dla trwającej posuchy zapas wystarczy najdalej na trzy miesiące. Jest to największa i najlepiej w całym świecie urządzona fabryka cukru, co uznał minister rolnictwa Rusk jako i profesor Willey, naczelny chemik ministerstwa rólnictwa w Washingtonie, którzy w tych dniach fabrykę tę odwiedzili.

Daremna praca.

Miasto Nowy York nie znajduje się w nader przyjemnem położeniu. Wiadomo, że obywatele nie byli zadowoleni obliczeniem ludności i twierdzili, że zostali ukrzywdzeni o 100,000 do 150,000 dusz i dla tego rozpoczęli nowy spis za pomocą policyantów. Lecz ten spis nie miał pomyślnego wyniku, gdyż wszędzie obliczono mniej ludzi, jak spisywatele rządu. Tak n. p. w czwartej wardzie znaleziono tylko 59,868 mieszkańców, podczas gdy poprzednio obliczono ich 75,906. Zdaje się, że Nowoyorczanie nie będą żądali nowego obliczenia.

Dobra zdobycz.

Z Pittsburga donoszą dnia 2 października: Gdy dzisiaj J. K. Gardner, dość zamożny handlarz drzewem z Ridgeway, Pa., wracał z wystawy w East Liverpool, zabrano mu na dworcu $10,000. Podczas wyścigów dał dość głośno do poznania iż ma znaczną sumę przy sobie i niezawodnie banda chytrych złodziei towarzyszyła mu aż do pociągu. Gardner chciał się udać do Allegheny City, lecz gdy pociąg przybył do przedmieścia na Washington ulicy, zawołał ktoś „Allegheny". Gardner wstał i udał się ku drzwiom, lecz został otoczony osobami, których celem także było miasto Allegheny City.

Powstało pchanie i ztąd spór, podczas którego przeszukano kieszenie Gardnera, który z resztą przeprosił jednego z otaczających, że go popchnął. Przybywszy do miasta, przekonał się Gardner, że za prędko dał się zniewolić do przeproszenia, bo pugilares jego, w którym znajdowało się $10,000 zaginął, a z nim i pan, którego przepraszał. Policya szuka złodziei, lecz ponieważ Gardner nie umie żadnego z nich opisać, niezawodnie utraconej sumy nie odzyska.

Nie żądają ich tutaj.

Nowe wydalenia żydów z Rosyi wywołały obawę żydów nowoyorskich przed nową imigracyą żydów z Połazyi. Na posiedzeniu odbytem dnia 1go października w bóżnicy przy Christie ulicy położonej, na którem byli obecnymi zastępcy pojedynczych gmin i żydowskich towarzystw dobroczynności uchwalono przedsięwziąść wszelkie środki dla skierowania imigrantów nie do Ameryki, lecz do Palestyny. Przytem nadmieniono, że usiłowania zaludnienia Palestyny znów żydami, były tak pomyślnemi, że już się dziesięciokroć opłaciły koszta wydane. Wyznaczono na ten cel natychmiast $1000 i postanowiono kolektować pieniądze u wszystkich żydów w Ameryce przebywających.

Nowe tartaki w Brainerd, Minn.

Z Brainerd, miejscowości położonej w północnej Minnesocie, nadeszła wiadomość, że stowarzyszenie kapitalistów, na których czele stoi bogaty handlarz drzewem Wm. Weyherhasusen w Rock Island, zakupiło wszystką sosninę Northern Pacific kolei, znajdującą się na gruntach nad górnym Missipi, obejmującą 5 do 6 set milionów stóp. Na mocy kontraktu syndykat musi natychmiast wybudować w Brainerd lub w pobliżu tartaki i począć ścinać drzewo. Jest także kontraktowo obowiązanym przesyłać drzewo Northern Pacific koleją. Jest to ciężki cios zadany właścicielom mniejszych tartaków, którzy dotychczas dostawali drzewo z lasów Northern Pacific kolei.

Sejm Zjednoczenia Polsko Rzymsko Katolickiego.

W Milwaukee, Wis., w wtorek przeszłego tygodnia zgromadziło się 98 delegatów i 33 księży w szkole parafii św. Stanisława. Ob. Piotr Kiołbasa, Prezydent Zjednoczenia zagaił sejm, poczem po modlitwie miał przemowę, po nim Wiel. ks. Wincenty Barzynski w następnej mowie wspomniał, że delegaci mają radzić o Kasie Pośmiertnej i Zjednoczeniu, i o obchodzie 100letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja, poczem Prezydent zamianował członków potrzebnych komitetów. W następnej sesyi, która się rozpoczęła około godziny piątej komitet mandatowy zdał sprawę, iż głosów delegacyjnych co do Kasy Pośmiertnej było 131, co do Zjednoczenia 157 (niektórzy delegaci zastępując dwa lub więcej Towarzystw). Marszałkiem Sejmu obrano ob. Czerwinskiego z Milwaukee, który zamianował Sekretarzem Sejmu ob. B. Klarkowskiego z Chicago, a Doradzcą Duchownym W. ks. Radziejewskiego z Chicago, poczem wybrano komitet do rewizyi książek Sekretarza i Kasyera Zjednoczenia.

W środę rozpoczęło się posiedzenie nabożeństwem w kościele św. Stanisława. Nadmienić tu trzeba jeszcze, że w wtorek na wieczór odbyło się także posiedzenie w hali „Gwardyi Kościuszki", na którem mówcy ogólnie występowali przeciw prawu szkólnemu Bennetta.

Na posiedzeniu w środę komitet rewizyi zdał sprawę, iż w przeszłym roku finansowym dochód w Kasie Pośmiertnej wynosił $42,576.09; w Zjednoczeniu $1,699.48; z nadwyżką pozostałą z poprzedniego roku dochód ogólny wynosił $48,964 43 a pozostało w kasie obecnie 6,594.36.

Wiel. księża wysłali telegram do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego Sejmu, zajmowano się sprawą agenta polskiego w Nowym Yorku. Nie uchwalono nic pod tym względem wyjąwszy, iż kwestya ta ma być oddaną pojedyńczym Towarzystwom pod obradę.

Z różnych wniosków komitetu rezolucyjnego przyjęto 1szy, 2gi, 3ci i 4ty, piąty (co do przeniesienia administracyi do Milwaukee) odłożono na nieograniczony czas. Szósty (co do wspomogi klasztoru w Hofa Parku) odłożono do następnego dnia a co do siódmego, tyczącego się obchodu 100letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja, to wybrano komitet, który sprawą tą się zajmie.

Na wieczornem posiedzeniu w hali „Kościuszko" mówcy przeważnie zajmowali się wyższemi szkołami polskiemi i Zjednoczeniem.

Na czwartkowej sesyi ks. Gramlewicz z Nanticoke, Pa., zrobił wniosek, że najbliższy Sejm ma się odbyć w Nanticoke, Pa., który to wniosek został poparty.

Podczas dyskusyi o obchodzie rocznicy Konstytucyi 3go Maja, zauważył Wiel. ks. Wincenty Barzynski, że można takowy urządzić wspólnie z „Związkiem Narodowym" pod warunkami, jakie on (ks. Barzynski) delegatom grup chicagoskich Związku podał.

W tym dniu przybyli na Sejm także Przew. biskup ks. N. Flasch z LaCrosse i Monsignore Zeininger.

Wiel. ks. Barzynski przeczytał raport komitetu do wypracowania programu obchodu 3go maja, który to program podamy w najbliższym numerze, a następnie Wiel. ks. Szukalski sprawozdanie komitetu wyznaczonego dla wypracowania rezolucyi przeciw prawom grożącym szkołom parafialnym. (Rezolucyę podamy w przyszłym tygodniu.)

Na popołudniowem posiedzeniu przystąpiono do wyboru urzędników na rok następny. Wybranymi zostali następujący obywatele: Piotr Kiołbassa, Prezydent; Jan Arkuszewski, Wiceprezydent; Jan Manna, jen. Sekretarz; J. Gniot, Kasyer; Jakób Dardas z Bay City, Mich., Michał Wachowski z Chicago, Bolesław Straszynski z Milwaukee i Walenty Zwierzynski z Chicago — Radni.

Po przyjęciu kilku uchwał mniejszej wagi Sejm został odroczony sine die.

Pożary.

W Mankato, Minn., spaliła się stajnia L. i D. Taylor'a a z nią 13 koni.

— Pożar zniszczył 3 miliony stóp drzewa budulcowego w składzie drzewa firmy Eddy Bros. & Co. w Bay City, Mich. Gorliwości straży ogniowej trzeba zawdzięczać, że płomienie się nie rozszerzyły po całem mieście.

— W Peoria, Ill., spalił się w niedzielę prezbyteryański kościół. Strata $12,000.

— W Mansfield, O., spaliła się w piątek przeszłego tygodnia fabryka „Mansfield Carriage Hardware Co." Strata $30,000.

— W Johnsonburg, Pa., zniszczył w sobotę rano pożar główną część dzielnicy biznesowej. Strata $40,000.

— Pastwą płomieni stał się w Joliet, Ill., w niedzielę młyn kaszy owsianej Oliver'a, który już cztery czy pięć razy padł ofiarą płomieni.

Oskarzony o usiłowanie morderstwa.

W czwartek został w Erie, Pa., uwięziony Stanisław Kulchowski, który niedawno temu przybył do owego miasta, aby bierać nauki w kolegium biznesowem. Niektórzy z jego towarzyszy sprzeciwiali mu się w owym dniu, za co ukarał jednego z nich. Widząc czterech czy pięciu większych chłopców występujących przeciw sobie dobył noża i zadał dwa ciosy Ludwikowi Kerns, ranił niebezpiecznie Adama Bach i poderznął gardło Adama Raldenwak.

Zastrzelił córkę i siebie.

Z Peoria, Ill., piszą 28 września: Donoszą z Lacon, że w sobotę niezmiernie się rozjątrzył pewien człowiek zatrudniony w fabryce materyi wełnianych, ponieważ córka jego wyszła w tym dniu zamąż. Młoda mężatka przyszła dzisiaj rano do ojca, aby go prosić o przebaczenie, lecz on zastrzelił ją, poczem położył własnemu życiu koniec wystrzałem. Mąż młodej niewiasty zwaryował.

Nierozmyślnie zabił brata.

W pobliżu Guthrie, O. T., wyszło w czwartek dwóch braci Mitchell na polowanie i rozłączyli się. Starszy z nich zastrzelił wiewiorkę, która atoli się zatrzymała w gałęziach, wskutek czego wskrabał się na drzewo aby zabezpieczyć sobie zdobycz. W tem nadszedł brat, a myśląc, że ma przed sobą dzikiego kota, strzelił zabijając starszego na miejscu.

Zasprzedanie imigrantów.

W przeszłą środę badał marszałek burmistrza w Nowym Yorku niejakiego S. F. Van Slańskiego który pod fałszywemi obietnicami górników zwabił z Europy do Irvine, Pa., gdzie mieli zająć miejsce strajkierów w kopalniach „West Moreland County Coal Co. Niektórzy z ludzi złożyli świadectwo o obchodzeniu się z nimi i o cierpieniach, jakich w kopalni doznawali.

Prezydent McCollough i sekretarz powyższej kompanii oświadczyli, że dotrzymano wszystkich obietnic ludziom zrobionych. Nowi ludzie za namową strajkierów nie chcieli pracować, gdy widzieli, że w Irvine panuje strajk.

Zabił teścia.

W Camden, Mo., zastrzelił w tych dniach John Tucker teścia swego, dr. W. Johnston. Na tem się zakończył długo istniejący spór. Tucker ożenił się z córką Johnston'a lecz opuścił ją później. Johnston poprzysiągł zemstę. Gdy się obydwaj spotkali rozpoczęła się natychmiast strzelanina. Tucker był szybciejszym od Johnstona i za pierwszym wystrzałem kula ugodziła go w bok, wskutek czego nastąpiła śmierć.

Nieszczęście w kopalni.

Z Shamokin, Pa., donoszą dnia 30-go września: Dzisiaj na południe wydarzyło się w Stirling kopalni, której właścicielami są „Philadelphia i Reading Coal Co" nieszczęście wskutek eksplozyi węglanego gazu a Edward Durkin, Jan Driscoll, Filip Szull, J. O'Gara, T. Brennan i trzech innych górników zostało niebezpiecznie poparzonych podczas gdy dziesięciu innych mniejsze poniosło rany.

Kapłani nie są robotnikami kontraktowymi.

Na parowcu „Belgenland" przybyli księża dr: Menkenburg i dr. Loelgenrath, którym na razie nie chciano pozwolić wylądować, ponieważ podobno arcybiskup Ireland sprowadził ich kontraktowo. Dyrektor cła zbadał atoli sprawę i przyszedł do przekonia że prawo kontraktowe nie odnosi się do nich i dla tego mogli się puścić w dalszą podróż do St. Paul. Księża ci złożyli przysięgę, że nie przybyli do kraju, aby zająć miejsca profesorów, lecz aby miewać odczyty o filozofii naturalnej i teologii i że żadna suma nie została ustanowioną za ich usługi.

Tytoń.

Wskutek znacznego podwyższenia cła przez uchwałę McKinley'a na zagraniczny tytoń i zagraniczne cygary przybywa przez wschodnie porty obecnie niezmierna ilość cygar jako i tytoniu z Havanna, gdyż handlarze wschodni sprowadzają niezmierne zapasy nim nowe cło wejdzie w życie. W Key West znajdują się niezmierne zasoby zielonej tabaki, które się tam zamiast w Havanna mają pocić.

Utracił rozum.

Pod szczególnemi okolicznościami utracił w tych dniach rozum młody farmer Sokrates Dormeyer z Franklin Township'u w pobliżu Winamac w stanie Indiana. Wracając z Fulton powiatu, gdzie swej matce pomagał przy żniwach, prosił farmera Bitterling'a o nocleg, którego mu tenże atoli odmówił. Nazajutrz znalazł Bitterling, któremu postępowanie Dormeyer'a dziwnem się zdawało, wóz tegoż przewrócony przed domem i w rowie przy ulicy ubiór młodego człowieka, którego później zupełnie nagiego znaleziono w 25 mil odległem Van Buren Township. Okazało się, że Domeyer w nocy nagle zwaryował i obecnie mniema, iż jest Bogiem.

Skazany na śmierć za pomocą elektryczności.

Charles McElvaine, morderca Chrystyana W. Luca w Brooklynie został w tem mieście w środę skazany na śmierć. Adwokat skazanego usiłował znieść wyrok, lecz sędzia odrzucił wniosek i potwierdził że morderca ma utracić życie w tygodniu rozpoczynającym się z dniem 17 listopada rb. w sposób przez prawo przepisanym w więzieniu stanowem w Sing Sing. Więzień spokojnie przyjął wyrok.

* W Nowym Yorku znajduje się 84,000 dzieci nie liczących lat 14, więcej anieżeli można umieścić w szkołach publicznych i 18,000 więcej liczących przeszło 14 lat, anieżeli można umieścić w szkołach wyższych. (Lecz większa ich część uczęszcza do katolickich lub prywatnych szkół).

* W Newport, N. J., obchodził dnia 3go października George Bancroft, znany historyk „dziejów amerykańskich," 90 letnią rocznicę swych urodzin.

* Zarząd New York Central & Hudson River kolei rozporządził, że odtąd nie będzie na swych liniach zatrudniał ludzi należących do stowarzyszenia Rycerzy Pracy.

* W czwartek obrabowali rabuśnicy pocztę pomiędzy Eureka Springs i Harrison, Ark.

* W domu poprawy stanu Minnesota, w Stillwater, zostanie w tych dniach urządzona fabryka szpagatu.

* Królik żyje przeciętnie lat dziesięć. Samica dostaje zwyczajnie pierwsze młode, gdy liczy cztery miesiące, który to interes może jej się wydarzyć ośm razy do roku. Wskutek tego para królików może mieć w trzech latach, 13 milionów a w 7 latach 1500 milionów potomków.

* W Reading, Pa, sprzedawano w tych dniach na aukcyi pozostałość pewnego Frederyka Fox. Pomiędzy nią znajdowało się kilka bardzo starych przedmiotów: żelazo do andrótów z długą rękojeścią i trójnożek, 150 lat stare; żelazna miara yardowa i wagi 120 lat stare; przeszło sto lat stara tacówka i wiele innych równie starych przedmiotów. Zegar stojący przeszło 130 lat stary zatrzymała familia.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

SĄSIEDZI NA GRANICY, opowiadanie dla ludu osnute na zdarzeniu prawdziwem przez S. J. Cena - - 30 c. W mocnej oprawie - 60 c.

NA POGRANICZU, zarys piórem nakreślony przez Paulinę z L. Wilkońską. Cena .... 30c. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... 60c.

HISTORYA O ALI-BABIE i o czterdziestu złodziejach, zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę. — Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena .... 15c.

PRZYGODY KALIFA HARUNA ALRASZYDA. 1. Niepowściągliwa chciwość pewnego kupca bagdackiego, który za karę oślepł na obadwa oczy. 2. Historya o Sydy Numanie zamienionym przez czary w psa i jego żonie przemienionej w klacz. 3. Historya Hodżyi Hassana Alhabbala o dwóch kiesach pieniędzy zawierających po 200 sztuk złota i o rybie, w której znaleziono dyament wartości 100 tysięcy sztuk złota, z czego tak się Hassan zbogacił, iż się stał jednym z najbogatszych obywateli miasta Bagdadu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena .... 20c.

TYSIĄC NOCY I JEDNA. Powieści arabskie obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku. Zawiera następujące opowieści: Osieł, wół i rolnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya o ukaranym wezyrze — Historya młodego króla wysp czarnych — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya trzeciego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Syndbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nuredynie Ali i Bedreddynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya kupca chrześcianina — Historya opowiedziana przez szafarza sułtana kasgarskiego — Historya opowiedziana przez lekarza żyda — Historya opowiedziana przez krawca — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemselnihary faworytki kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzówny chińskiej — Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alszaryda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia perskiego i Dżóhary królewny Samandalu — Historya Ganema syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzie i jego 49 braciach — Historya królewny Deryabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej — Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodzi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę — Historya o Alim Kodżi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszczce Parybanu — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.
Cena .... $3.50.
W mocnej oprawie 3 książki po 4 tomy w jednej książce z złotemi wyciskami. Cena .... $4.75.

HISTORYA o książęciu Ahmedzie i o wieszczce Pary-banu i o cudownym kobiercu, który miał tę własność, iż w oka mgnieniu można było przybyć gdzie sobie jego właściciel życzył, o cudownej rurce z kości słoniowej, za pomocą której można było widzieć, co się gdziekolwiek dzieje, choćby odległość wynosiła tysiące mil, i o sztucznem i misternem jabłku, które podawszy do powąchania uzdrawiało natychmiast wszystkie choroby. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena .... 15c.

HISTORYA DRUGIEGO DERWISZA KRÓLEWICZA o utraceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej.) - - 15 c.

KS. A. KORDECKI PRZEOR PAULINÓW, Obrońca Klasztoru Częstochowskiego 15

HISTORYA o koniu zaczarowanym czyli dziwne przygody jeźdzca w powietrzu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena .... 10c.

KSIĄŻKI Z EUROPY

w wielkim zapasie, które kupującym w większej ilości, sprzedają się tak samo jak własnego druku.

BADĘGIADA czyli Napoleon XIII przez Krystyna Ostrowskiego . . . . 50c.

HISTORYA KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ . . 15c.

IZRAEL MOOR. Powieść przez Sanders'a . . . . 80c.

LEIBE I SIORA czyli listy dwóch kochanków. Romans przez J. U. N. . . . . 75c.

NA ŁONO MATKI. Powieść na tle amerykańskiego życia 65c.

O BIEDNYM MUZYKUSIE i o lichu, które u niego siedziało za piecem . . . . 65c.

PAMIĘTNIKI Jana Chryzostoma Paska . . . . 1.00.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE w życiorysach naszych znakomitych pisarzy . . . . 50c.

ROZTROPNI WŁOŚCIANIE czyli ubłogosławiona praca . 1.25

RÓŻE i NIEZAPOMINAJKI książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych z 12 rycinami . . . . . 50c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:
NARZĘDZIA I MIEJSCA MĘKI PANSKIEJ
w najwierniejszych obrazkach opisach przedstawiane po 40c.
(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

BAL!

25letnia rocznica założenia
Tow. „GMINA POLSKA"
W CHICAGO, ILLS.
— odbędzie się w —
Niedzielę, dnia 12-go Października, 1890 r.,
o godzinie punkt 5-tej wieczorem,
— w —
Vorwaerts Turn Hali
NA 12-STEJ ULICY.
Początek obchodu o godzinie 5 wieczorem.
Bal rozpocznie się o g. punkt 8 w. Kasa otwarta o g. punkt 4 wiecz.
Bilet $1.00.
Kolacya Extra.
Wstęp dla dam w asystencyi panów wolny. Garderoba dla dam i panów otwarta.

N. B. Dochód z rozsprzedanych biletów jest przeznaczony na budowę polskiej Hali (Pułaski Hall). Tow. biorące udział raczą swe sztandary dostarczyć komitetowi o godzinie punkt 2 po południu tegoż dnia.

KOMITET.
(38—41)

Bal! Bal!

Zabawa Towarzyska
Gwardyi Pułaskiego
— odbędzie się w —
Sobotę, 25 Paźdz., 1890,
— w —
Liberty Hall,
63 EMMA STR.
Początek o godzinie 7.30 wieczorem.
Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza Szanowną Publiczność Polską
(41-43) **KOMITET.**

Duryea, Pa.

Wszyscy ci, ktorzy obecnie nie mają pracy, a radziby chcieli pozostawać w pobliżu kopalni węgla dla zysku, czy to z pracy lub prowadzenia jakiego interesu, t. j. sztoru lub salonu, niech się zgłoszą jak najprędzej po loty do niżej podpisanego. Miejscowość nasza szybko się rozwija i loty idą w górę, gdyż nie ma tu nikogo, któryby nie miał pracy a każdy przybywający takową dostaje. Tych, którzy mają familię, przestrzegam aby nasamprzód przybyli, dla swej familii wygody, wybudowali choć skromny domek, bo rentów nie ma. Rok rocznie budują tu kilkadziesiąt domów, lecz każdy dla siebie. Pracy tu dużo, lecz będzie jeszcze więcej, gdyż niebawem rozpoczną czynność dwie nowe „brechy" i to na wielką skalę. Na razie będzie potrzeba najmniej 1000 górników i robotników (pod ziemią i na wierzchu). Ci którzyby się tu chcieli osiedlić, najlepiej zrobią, jeżeli nasamprzód loty zakupią, a niżej podpisany chętnie będzie Rodakom pomagał a znajdziecie mnie zawsze w domu. Mieszkam naprzeciw John'a Flynna. Kupujący lot wypłaca 10 procent, dostaje czysty abstract, resztę wypłaca w rocznych ratach po 6 procent. Kupujący ponosi koszta przy otrzymaniu abstraktu (Recording Deed) w wysokości $5.50.

Przybywajcie czemprędzej, bo wkrótce zostanie podwyższoną cena lotów, które są od 50 do 100 stóp szerokości a 150 długości.

Mam do rozsprzedania wszystkie loty, które się tu w Duryea znajdują, a więc przy kupowaniu będą Polacy mieli do czynienia tylko z Polakiem.

John S. Dombkowski,
Duryea, Pa.
(Oct. 24).

POSZUKIWANIE.

Poszukuję Wincentego Sobonia, który przybył do Chicago w maju 1890 r. Pochodzi z Wierzchołowic, powiatu Tarnów w Galicyi. Ktoby o nim wiedział, niech mi doniesie pod adresem:
Karól Bodzioch,
Corsicana, Sec. House No. 31, Texas.
(39—41)

Poszukuję mego siostrzeńca Andrzeja Cernewskiego, który przebywał w Shenandoah, Pa. Jest rodem z Polski pod zaborem moskiewskim, z gubernii Suwalskiej i tegoż powiatu, gminy Wizajny. Liczy do 21 lat, ma cerę białą, włosy żółtobladawe, ma bliznę na wardze górnej od rozcięcia. Temu, któryby mi dał o nim wiadomość, prześlę $10.
Stanisław Falecki,
Shenandoah, Pa., lb 491.

Poszukuję brata mojego Jana Dejeskiego, który przybył do Ameryki w roku 1883. Jest stolarzem a trzy lata temu pracował w stanie New York. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Ignacy Dejeski,
106 Howard str.,
(41—43) Newark, N. J.

Poszukuję brata Jana Smoczkiewicza, pochodzącego z Łabiszyna pod Bydgoszczą.
Kazimierz Smoczkiewicz,
Detroit, Mich.
470 Willis Str. (41—45)

Poszukuję mego brata Michała Sulkowskiego który przybył do Ameryki przed 6 laty, i ostatecznie przebywał w St. Louis. Pochodzi z kongresowej Polski, Płockiej gubernii. Ktoby z rodaków wiedział o nim lub on sam niechaj raczy mię zawiadomić pod adresem:
Stanisław Złotnicki,
77 Cleaver Str., - Chicago, Ills.
Najmniejszą fatygę nagradzam.
(40—43)

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

WERACHOWSKI, SON & CO.,
HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI.
Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.
39 W. Lake Str.,
CHICAGO, ILL.
Co do wiarogodności odnosimy się do: Union National Bank'u w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.
(Febr. 20 1891)

J. SOSNOWSKI,
róg Chapin i Monroe ulic
SOUTH BEND, IND.,
poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn **ubiorów** zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dzieci.
Wykonuje wszelką robotę kostumerską tj. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego. Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę.
W moim składzie można dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach. (x.)

O życie lub śmierć.

(Powieść z czasów Napoleońskich.)

(Ciąg dalszy.)

W godzinę potem, gdy Rosly ze swą kompanią miasto opuścił, zebrał się sąd wojenny, aby wydać wyrok na zbiega Armanda Martigny. Dla przybycia cesarza Napoleona trzeba było się pospieszyć — aż do jego przybycia musiało już być po wszystkiemu. Krótkie było posiedzenie, krótko brzmiał wyrok. Skazano zbiega na rozstrzelanie nazajutrz o godzinie dziewiątej z rana.

Natomiast bardzo względny był sąd dla pani Lichtenthal: skazano ją tylko na zapłacenie stosunkowo bardzo niskiej kontrybucyi za to, że działała przeciwko prawu armii francuskiej.

Wielkie współczucie wzbudzał w całem mieście los tej tak srodze dotkniętej rodziny. Duroy umiał szlachetnem swem sercem pozyskać sobie szacunek i miłość wszystkich a dla pani Lichtenthal jako dobrodziejki ubogich, był powszechnie jeden tylko głos uwielbienia. Ale z wszelką uprzejmością podziękowała pani Lichtenthal za wszystkie objawy współczucia; na jej życzenie musiano porzucić plan napisania petycyi wszystkich obywateli na korzyść Armanda: — wiedziała ona bardzo dobrze, że wszelki krok, podjęty dla zmienienia nieczułego serca Rosłego, będzie daremny; dla tego pragnęła, aby małe to zasmucone grono, bez wszelkiej przeszkody przez mieszanie się osób obcych, korzystało jeszcze z tych kilku chwil ostatnich i na wzajem sobie boleść słodziło.

* * *

Hrabia Ebershausen, jeden z najznakomitszych magnatów tej okolicy, miał za żonę francuzką szlachciankę. Z tej przyczyny spotkał go ten zaszczyt, że cesarz Napoleon na jednę noc do niego się zaprosił w gościnę. Był on wprawdzie sercem i duszą patryotą niemieckim, ale mimo to przyjmował cesarza z przepychem i najpyszniejsze przekazał mu komnaty pałacu.

Bochaterski cesarz przybył później, jak się go spodziewano: już gwiazdy świeciły na niebie. Był widocznie w nienajlepszym humorze. W krótkich tylko słowach odpowiedział na powitanie pana domu, mało jadł na wieczerzę, po której zaraz powstał i poprosił, aby mu wskazano przeznaczone dla niego pokoje.

Chodź pan ze mną, jenerale Bertrand, — rozkazał najwierniejszemu ze swoich wodzów, jedynemu któremu wolno było być innego zdania jak on sam.

Hrabia odprowadził cesarza aż do progu komnaty, gdzie Konstanty, zaufany kamerdyner cesarza oczekiwał dostojnego swego pana; tu lekkiem skinieniem głowy pożegnał cesarz hrabiego.

Cisza zaległa pałac cały. Na dziedzińcu ustał gwar wszelki, w milczeniu przybywały i odchodziły ordynanse. Ale cesarz jeszcze nie spał. Na pół siedząc, na pół leżąc we wielkim fotelu, rozmawiał z jenerałem Bertrandem, który z uszanowaniem stał przed nim.

— Jestem znużony i rozstrojony, — rzekł Napoleon ziewając; — szczęście tak samo rozstraja, jak troska — czuję to że mi raz potrzeba klęski, aby nerwy moje odżyły. Po bitwie pod Aspern inaczej byłem usposobiony, jak dzisiaj — teraz, spodziewam się, będę miał spokój, gdy żelazne okowy włożyłem na ręce Niemców, że nie będą śmieli chociażby palcem ruszyć.

Tak, Najjaśniejszy p. na ręce niemieckie, — odrzekł Bertrand poważnie, — ale duch niemiecki?

— Jesteś marzycielem i fantastą; ja znam ten chwilowy zapał Niemców, który gaśnie przed piorunem z mojego oka.

Dla tego, że o oko ma świat cały pod bronią na swoje rozkazy, dla wypełnienia swej woli, — uzupełnił Bertrand. — Niech tylko to oko, Najjaśniejszy Panie, — a że zdoła, wiem o tem, — zapłonie połyskiem dobroci! Od niejakiego czasu dusza twoja, Najjaśniejszy Panie, stała się pastwą czarnych demonów; hołdy, które ci wszędzie składają nie zdołają już zwrócić na siebie twego oka. Nie pokazuj, Najjaśniejszy Panie, zwyciężonym, którzy błagalnie ku tobie spoglądają, śpiżowego oblicza gromowładzcy olimpijskiego; — wszakże dobroć jest najpiękniejszą ozdobą potężnego władzcy, a nietylko samem żelazem świat zdobyć można. — — —

Lekkie kołatanie do drzwi przerwało dalsze słowo jenerała.

— Konstanty puka, zobacz czego chce, nie chcę aby mi tego wieczora przeszkadzano.

Jenerał wyszedł do przedpokoju i powrócił po kilku minutach.

— Najjaśniejszy panie, — oznajmił, — w tej chwili przybył na spienionym koniu porucznik Karól de Rosly, bratanek jenerała; prosi usilnie o kilka chwil posłuchania.

— Bezwątpienia ważna jaka wiadomość od jenerała Roslego, to co innego, — zauważył cesarz; — niech porucznik wnijdzie.

Krótko potem wszedł Karól do gabinetu cesarza.

Blask świec we wysokim srebrnym kandelabrze na stole oświecał niewzruszone oblicze cesarza o czarnych przenikliwych oczach. Po raz pierwszy w życiu spojrzał młodzieniec oko w oko mężowi, przybranego w historyczny szary, wytarty niemal surdut, który i teraz nosił na sobie.

Nie bez upodobania wpatrywał się cesarz w świeże śmiałe oblicze młodego porucznik.

— Przybywasz z polecenia jenerała Rosly? — zapytał.

— Nie, Najjaśniejszy Panie, — odpowiedział porucznik z uszanowaniem ale pewnym głosem

— Nie? A któż cię tedy przysyła.

— Honor, Najjaśniejszy Panie!

— Jenerał, stryj mój, wysłał mię na furażerkę — pozostawiłem kompanią pod dowództwem wypróbowanego przyjaciela i popędziłem, co koń mógł wybiedz, tudotąd.

Cesarza oblicze się zasępiło.

— A więc niesubordynacya, — rzekł krótko, — nie ma co mówić, niezłe polecenie dla sprawy twojej; no, ale już raz tu jesteś, więc mów — jenerale Bertrand, pozostań.

Karól rozpoczął. Bez obawy, jakkolwiek nie przekraczając ani na chwilę granic uszanowania, opowiedział cesarzowi całe zdarzenie, a mianowicie ostatnie sceny w domu pani Lichtenthal. Napoleon słuchał uważnie. Gdy porucznik skończył, powstał cesarz z krzesła i rzekł, zwracając się do Bertranda:

— Co sądzisz jenerale, gdybym natychmiast zastósował tu twe morały w tym przypadku? — Ta pani Lichtenthal jest najzacniejszą osobą w mieście, powiadasz? — zwrócił się do Karóla.

— Najzacniejsza i zażywająca największego szacunku, Najjaśniejszy Panie.

Dobrze będziemy się mogli spodziewać dobrego przyjęcia, — szepnął cesarz sam do siebie, a przystąpiwszy do stołu, napisał kilka słów na karcie, opieczętował własnoręcznie i oddał porucznikowi.

— Jesteś znakomitym jeźdźcem, — rzekł, jeżeli koń twój niema lotu wiatru; ale po raz drugi nie wytrzyma to zwierzę takiego okropnego natężenia, dla tego jenerał Bertrand da tobie innego, również dzielnego rumaka, abyś na czas przybył do miasta, i aby dobre nasze chęci nie były daremne. Jeszcze jedno: — dopuściłeś się przewinienia przeciw służbie — skoro tylko oddasz to pismo jenerałowi de Rosly, stawisz się do aresztu, aż ja sam jutro albo pojutrze przybędę. A teraz popędź lotem błyskawicy, jeżeli chcesz swego ulubieńca ocalić.

Z gospodarstwa.

O wadach mleka.

Warzenie się mleka. Przedwczesnem zsiadaniem lub warzeniem się mleka nazywamy: jeżeli mleko w 6—8 godzin po wydojeniu, przy zagotowaniu warzy się, czyli w ser zamienia. Śmietana z takiego mleka nie dobrze się zbiera i trudno z niej zrobić masło. Ta wada mleka trafia się tylko w lecie, podczas wielkich upałów i podczas burzy; a najczęściej, jeżeli bydło trzymane w gorącej stajni; zgrzanie się bydła na pastwisku może być także jedną z przyczyn takiej wadliwości mleka, zwykle też tylko wieczorne mleko się warzy. Ażeby złemu zaradzić, należy obory i chlewy dobrze przewietrzać, ażeby one były chłodne. Nie należy też krów pasać w czasie wielkich upałów, tylko rankami i wieczorami, pławienie bydła także jest dobre, a wewnątrz należy zadać na jednę sztukę kwaterkę octu, który zmięszać trzeba z pół kwartą wody. Inne środki zapobiegające warzeniu się mleka są: ochłodzenie wydojonego mleka 8-10 stopni, co jest mniej więcej ciepłota źródlanej wody. Można też do mleka dodać zaraz po wydojeniu dwuwęglanu sody, (Natron bicarbonicum), który dostanie w aptece. Na 6 garncy mleka dosyć jest dodać 1 łut, czyli około pół łyżeczki od kawy. Warzenie się mleka może także pochodzić z nieczystości i zakwaszenia naczyń używanych do dojenia i przechowania mleka, albo też powązek i cedzideł; wymoczenie takowych w wodzie wapiennej i mycie naczyń popiołem i gorącą wodą przynosi dobry skutek. Czasem mleko zaraz po wydojeniu zsiada się w mniejsze lub większe grudki, a przyczyną tego zsiadania się już w wymieniu są choroby wymienia, a mianowicie jego zapalenie. Zdarza się, że w jednym lub w dwóch dojkach mleko jest wadliwe, a w reszcie dójek dobre. Najczęściej wada ta mleka objawia się u krów cielnych w późniejszych miesiącach ich cielności. Dla usunięcia tej wady leczyć trzeba krowę na zapalenie wymienia — najlepszem tu będzie obmywanie wymienia wodą z octem; przy silniejszych zapaleniach jeżeli całe wymię jest objęte a przy tem gorączka się objawia, to jeszcze i środki przeczyszczające chłodzące zadać należy, a mianowicie: dla jednej sztuki saletry 1 łut i soli glauberskiej 4 łuty. Jednorazowa dawka najczęściej wystarczy dla usunięcia złego; w razie gwałtownego zapalenia można tę dawkę powtórzyć po upływie 4 godzin.

Mleko ciągnące się. Takie mleko zwykle przy zsiadaniu się staje się śluzowate, ciągnie się w nitki, ma zły smak, pomału i niedokładnie się zsiada, a śmietana z takiego mleka jest niedobra, ciągnąca się i z trudnością tylko przerabiać się daje na masło, które jest miękkie, niedobre do przechowania, i nieprzyjemnego smaku. Wada ta mleka pochodzi ze złego pożywienia i trawienia, objawia się ona także tylko w lecie w czasie upałów. Brak czystości i wilgotne a parne miejscowości przeznaczone na przechowanie mleka, są często jedyną tego złego przyczyną. Jeżeli wada ta mleka pochodzi ze złego pożywienia, to przedewszystkiem należy to usunąć, a przy złem trawieniu dobrze jest dawać sól kuchenną z przymieszką liści z konopi. Na 1 łut soli dodać 1 łut korzenia tataraku, wszystko to sproszkować, wymięszać i zadać na jednę dawkę, którą powtórzyć trzy razy dziennie. Jeżeliby zaś trawienie nie było dobre, to należy takiej krowie dawać pół łóta kwasu solnego w odwarze siemienia lnianego, albo z odwarem piołunu 3 razy dziennie przez kilka dni.

Pięć oblubienic.

Pięć oblubienic w jednym czasie posiadał pastor Wesley Brown w Bedford, Iowa. Rok temu przybył do owego miasteczka i zaledwie minęło kilka miesięcy, oczarował pięć młodych i pięknych dziewczyn, śpiewających w chórze tak, iż każda się z nim potajemnie zaręczyła. Sprawa ta wydała się atoli i Brown dostał dymisyę.

CHICAGO.

— W Town of Lake wydarzają się w ostatnich czasach często pożary, które o ile się zdaje są dziełem rozmyślnych podpalaczy.

— Za sfałszowanie weksla został w środę uwięziony 17letni Max Magnus.

— W okręgu leżącym pomiędzy Halsted ul., Centre ave., 56 i 59 ulicą będą odtąd listonosze roznosili listy i inne przedmioty pocztowe.

— W sobotę rano ks. P. Tscheider od kościoła „Najświętszego Serca", na rogu 19 i Johnson ulicy, obchodził złoty jubileusz swego kapłaństwa.

— Ważnemi dla wyborców są następujące przepisy: Jedynym dniem registracyjnym jest wtorek, 14 października. Wszyscy obywatele uprawnieni do głosowania, którzy od czasu wyborów wiosennych przenieśli się do innego okręgu wyborczego, powinni w dniu registracyjnym wystarać się u sędziów wyborczych starego okręgu o świadectwo registracyjne i udać się z takowem do miejsca registracyjnego nowego okręgu, aby się tam dać zapisać. Takie świadectwa można atoli także dostać każdego dnia (wyjąwszy niedzieli) aż do 11go października od 9 godz. przed południem, aż do 5tej po południu a w dniach 9 i 10 października aż do 9 wieczorem, w biórze komisarzy wyborczych, na trzeciem piętrze w ratuszu (City Hall). Jeżeli ktoś się przeprowadził, lecz pozostał w dawniejszym okręgu, to musi to w dniu registracyi donieść sędziom wyborczym; jeżeli tego nie uczyni, to nie może głosować.

Wszyscy obywatele, którzy przed 9tą wieczorem przybędą do miejsca registracyi i w przypadku wielkiego natłoku pozostaną w szeregu, mają prawo być zapisanymi w książkach registracyjnych.

Wszystkie osoby uprawnione do papierów obywatelskich przed dniem wyborów mają prawo do registracyi, jeżeli podadzą, że się wystarają o papiery obywatelskie przed wyborami. Jeżeli ktoś przysięga, że jest obywatelem naturalizowanym i twierdzenie nie może być zbite przez dowody, to ma prawo do registracyi, choć papierów obywatelskich nie przedłoży.

Małoletni, który przed dniem wyborów będzie miał lat 21, przez co osiągnie prawo do głosowania, ma prawo do registracyi.

Człowiek zaregistrowany, nim otrzyma papiery obywatelskie, musi takowe pokazać w dniu wyborczym, jeżeli chce głosować.

Każdy cudzoziemiec, posiadający „pierwsze papiery" od dwóch lat, a będący w Stanach Zjednoczonych pięć lat, a w stanie Illinois jeden rok, jest uprawniony do papierów obywatelskich, tak samo cudzoziemcy, którzy przed 18tym rokiem życia przybyli do Stanów Zjednoczonych i tutaj pięć lat pozostawali. W tych przypadkach musi odnośny człowiek przyprowadzić świadka, który złoży przysięgę, iż go zna od pięciu lat. Osoby, urodzone za granicą, których ojcowie byli obywatelami amerykańskimi, nim te osoby liczyły lat 12, mogą być zaregistrowane i głosować bez papierów obywatelskich.

Osoby, któreby chciały uzyskać papiery obywatelskie, lub się dać zaregistrować a potrzebują pomocy, uczynią dobrze, jeżeli podczas kampanii udadzą się do głównych kwater politycznych partyi (demokraci No. 76 LaSalle str., republikanie No. 187 Fifth ave.)

Nie może nikt głosować, który nie mieszka przynajmniej 30 dni w swoim okręgu wyborczym, 90 dni w powiecie, a rok w stanie Illinois.

Władza registracyjna będzie dnia 14 października w sesyi od godz. 8 przed południem aż do 9 wieczorem.

— W pralni Bergquist'a, No. 77 przy N. Clark ulicy zapaliła się we czwartek bańka napełniona gazolinem. Gus Johnson wyrzucający bańkę na podwórze, poparzył ramiona i ręce. Czteroletnia dziewczynka Bergquista znajdowała się w palącym się pokoju. Johnson nie zważając na rany i ból, wziął dziecinę na ramiona i wyniósł z palącej się izby.

— Napadnięta w własnym domu została przez złodziei we czwartek wieczorem Louiza Corbine, podstarzała już dama, mieszkająca pod No. 194 przy W. Lake ulicy. Złodzieje widocznie wiedzieli, że niewiasta ta ma w domu przechowanych $160. Włamali się do jej mieszkania i przykładając rewolwer do jej piersi, zażądali wydania jej pieniędzy i kosztowności.

Podczas, gdy dwóch przeszukiwało łóżko i szafy, drudzy dwaj ją strzegli. Gdy poczęła wołać o pomoc, pobili ją tak, iż utraciła przytomność.

Gdy sąsiedzi ją znaleźli w godzinę potem, nie odzyskała jeszcze przytomności. Krew sączyła z kilku ran, kość nosowa i jedno żebro było połamane.

— Tomasz i James Conolly, bracia mieszkający pod No. 62 przy Norton ulicy, pokłócili się o północy z czwartku na piątek o jakąś sprawę familijną. James rzucił w brata widelcem, którego zęby ugodziły brata w piersi i przebiły płuca. Rana była śmiertelną. James ubiegł. Bracia są młodymi ludźmi, nie liczącymi jeszcze lat 20.

Policya mniema, że James nie rzucił w brata widelcem, lecz go nim ugodził z całej siły, gdyż w pierwszym razie rana nie mogłaby być tak niebezpieczną. Nieprzyjaźń istniała między braćmi od dawnego już czasu.

— Mała Stella Wojda, licząca miesięcy sześć, której rodzice pod No. 1046 przy North Hoyne ave. mieszkają, miała utracić życie przez to, iż kocica wyssała z niej dech. Władze zdrowia opierają się tej teoryi; kot nie posiada tej siły, aby mógł wyssać dech z dziecka, lecz że przyczyną śmierci jest to, że kocica się położyła na twarz dziecka w kołysce się znajdującego i w taki sposób je zadusiła.

— Henryk Detlow; liczący lat 17, w sobotę na wieczór tak nieostrożnie się obchodził z rewolwerem, iż śmiertelnie ranił służącą Katie Brigham. Henryk stołował się u pani Fusselle i znalazł w komodzie stary rewolwer. Powiedziano mu, że nie jest nabitym. Dla tego wymierzył do przed nim stojącej Katie. Nim jeszcze wiedział, co się właściwie stało, dziewczyna zbroczona krwią leżała u jego nóg. Na wieczór umarła dziewczyna w szpitalu powiatowym.

— Po Elston Road zostanie od Milwaukee ave. aż do północno-zachodnich granic miasta wybudowaną wzniosła kolej.

— Amelia S. Rasmussen, 16letnia dziewczyna, która w sobotę myła okna w rodzicielskiem mieszkaniu pod No. 135 przy Oak ulicy, spadła z trzeciego piętra t. j. z wysokości 35 stóp i złamała kark.

— W niedzielę odbyło się w kościele św. Stanisława Kostki uroczyste poświęcenie chorągwi Jana IIIgo Sobieskiego No. I. Liczne Towarzystwa umundurowane i cywilne brały udział. Po poświęceniu chorągwi odbył się w hali nowej szkoły obchód rocznicy zwycięztwa pod Wiedniem, który to, jak już w jednym z poprzednich numerów donieśliśmy, spóźnił się z powodu fair'u w tej hali się odbywającego. Mowy, śpiewy, deklamacye i t. d. urozmaicały obchód.

— Dzieciom ubogich rodziców, które się znajdują w wieku, iż mogą chodzić do szkoły, a nie mogą do szkoły uczęszczać dla braku trzewików, dostarcza obuwia agent powiatowy.

— Wskutek eksplozyi chemikaliów spalił się w poniedziałek na wieczór sześciopiętrowy dom położony pod No. 257 przy State ulicy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 6 października. „Reichsanzeiger" donosi, że jen. Kaltenborn — Stochau, naczelnik drugiej dywizyi pierszej gwardyi, został zamianowany następcą ministrą wojny, jen. Verry du Vernois.

Wiedeń, 6 paźdz. Przybył dzisiaj książe Walii (następca tronu angielskiego). Po południu udał się do kościoła O.O. Kapucynów i złożył wieniec na trumnie arcyksięcia Rudolfa.

Petersburg, 6 października. Stan zdrowia wielkiego księcia Mikołaja, stryja cara, jest bardzo krytycznem, gdyż rak, na którego od dawnego czasu cierpi, naruszył jego mózg.

Konstantynopol, 6 października. Ponieważ władze się przekonały, że istnieje spisek przeciw rządowi i że spiskowcy używają poczty dla przeprowadzenia swych celów, zakazano im używania poczty.

Londyn, 6 października. Z powodu choroby króla Hollandyi zostanie królowa zamianowana regentką.

Cincinnati, 6 października. W Covington, Ky., republikanie wybrali burmistrza, ważnika, trzech z pięciu aldermanów, pięciu z dziewięciu radzców i pięciu z dziewięciu radzców szkolnych. Demokraci wybrali asesora. Od 25 lat będzie Covington znowu miało burmistrza republikańskiego.

Washington, 6 października. Wyszedł rozkaz ministra spraw kraju, że każdy Chinczyk, który nieprawnie przybył do Stanów Zjednoczonych i został schwyconym, zostanie na koszt rządu odesłanym do Chin.

Washington, 6 paźdz. Bióro spisu ludności donosi: Brazil, Ind., ma 5902; Crawfordsville, Ind., 6086; Frankford, Ind., 5918; Lafayette, Ind., 16,407; Terre Haute, Ind., 30,387; Grand Rapids, Mich., 64,147; Kalamazoo, Mich., 17,187; Muskegon, Mich., 22,668; Ishpeming, Mich., 11,184; Menomonee, Mich., 10,606; Marquette, Mich; 9096; Negaunee, Mich., 6061; Albuquerque, N. M., 6058; Santa Fé, N. M., 5982; Santa Rosa, Cal., 5216 mieszkańców.

Stan Indiana ma 2,189,020, stan Michigan 2,089,792, terytoryum New Mexico 144,862 i stan California 1,204,002 mieszkańców.

Greenville, S. C., 6 października. Bill Howard skazany na śmierć ubiegł z więzienia. Żonie jego pozwolono przepędzić z nim noc. Wyszedł z więzienia w sukniach żony i mając dziecko na ręku.

Wilmington, Del., 8 paź. Dupond prochownia położona nad rzeką Brandywine wyleciała wczoraj w powietrze. Wszystkie domy miejscowości Rockland o mile od miejsca nieszczęścia położonej leżą w ruinach. Dziesięć osób utraciło życie, a 20 zostało ranionych.

Zażywała tabakę i dożyła blizko 111 lat.

W Easton, Pa., umarła w tych dniach staruszka pani J. Coley, licząc lat 110 i 8 miesięcy, która niezawodnie była najstarszą niewiastą na świecie zażywającą tabakę. W r. 1790 wzięła pierwszy niuch tabaki, której zwolenniczką pozostała aż do śmierci. Z domu nazywała się Mary Burke. W r. 1796 wyszła za mąż za Costile'a Nichols, któremu porodziła 12 dzieci, z których dwóch jeszcze żyje. Mąż jej umarł w r. 1864 a w rok potem poślubiła James'a Coley, 35 lat od niej młodszego, a który jeszcze dzisiaj żyje. Gdy zmarła jeszcze była dziewczyną, nazywano ją „ciotką Nancy"; była wtenczas bardzo słabowitą i nikt nie myślał, że długo będzie żyła; lecz później zamieniła się w silną i stateczną niewiastę, i znajomi jej mniemają, że zażywanie tabaki, które ją w młodości wyleczyło z kataru, było przyczyną, że tak długo żyła.

Watykan.

W Watykanie w październiku obchodzony będzie trzeci stuletni jubileusz Sykstusa V., owego genialnego papieża, który z prostego pastuszka wyszedł na głowę powszechnego kościoła. Oczekiwane są wtedy liczne pielgrzymki mianowicie amerykańskie i hiszpańskie, jako też cała drużyna misyonarzy francuzkich, udających się w najdzikszę kraje, a którzy pragną otrzymać osobiście błogosławieństwo apostolskie na drogę. Oczekują w Rzymie dwóch węgierskich pielgrzymów, którzy piechotą wyszli ze swego kraju i są w drodze do wiecznego miasta.

Listy polskie na poczcie.

2	Admik K.	149	Musse J.
3	Adachowski W.	150	Myśliwski J.
7	Anczerwicz K.	152	Nacheński H.
10	Babon A.	154	Naziemek P.
16	Berliński M.	180	Niec M.
19	Bielecki W.	166	Orłowska P. (2)
32	Castawski J.	171	Piotrowski F.
38	Ders S.	172	Polikawich A.
41	Doleski F.	173	Poteracki J.
43	Dudek S.	174	Parot A.
58	Gakubowski S.	175	Pateraczka J.
62	Głowacki M.	176	Proch J.
67	Gorzow J.	184	Rdzak J.
81	Illsiński F.	192	Rychlewski K.
82	Jakubowski L.	193	Sadowska F.
83	Janecek K.	215	Sitko A.
84	Jaukiewicz K. (2)	216	Skalnik A.
85	Jonas A.	217	Skluder B.
89	Kanimska A.	221	Spychała M.
91	Kasianowicz P.	225	Stuchly J.
92	Kendra J.	226	Suchanek K.
94	Kisocki J.	228	Światowski P.
97	Klepacki J.	229	Switała A.
98	Klindera F.	230	Sikora M.
99	Kinsa S.	232	Szczerbiński T. (2)
103	Kostrzewa S.	234	Takawski P.
104	Kottawska M.	235	Tian T.
106	Krakowski J.	236	Turk F.
108	Krasieski F.	237	Tuszyński J.
111	Kropla F.	347	Wierzbicki A.
113	Krycemski W.	248	Wilk F.
114	Krvszak J.	249	Wilkowski W.
116	Lamka J.	251	Wiśniewski J.
117	Landowski S.	252	Wiśniewski J.
130	Lucki T.	255	Wojciechowski W.
144	Mejns P.	360	Xrzempa P.
145	Mezera F.	262	Zakrzewski J.
146	Micek T.	263	Zeloński T.
148	Muc M.	265	Zmic F.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Ceny Targowe.

Chicago, 8 października 1890.

Pszenica, buszel	75—99
Kukurudza	48—50½
Owies	37—42
Żyto	59—66½
Jaja, tuzin	18
Siano, tymotka No. 1.	9.00—10.00
" " No. 2.	8.00—8.50
preryowe	7.00—10.50
Zywe świnie	3.00—4.75
Owce	3.25—4—75
Spirytus	1.13
Cybula, beczka	2.50—3.00
Fasola	2.25—2.40
Indyki żywe, funt	9—10
Kaczki	8—8½
Kury	5—7½
Cytryny, pudło	7.50—10.00
Krowy, 100 funtów	1.65—4.75
Ser,	7—12½
Kapusta, sto	5.00—6.00
Jęczmień	50—70
Ogórki, miech	1.25—1.50
Pomidory, buszel	75—90
Miód, funt	7—12
Len	1.49
Kartofle nowe, buszel	50—75
Kalafiory, pudło	1.00
Kukurudza, tuzin	10—12½
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Gęsi, tuzin	5.50—6.50
Marchew, beczka	1.00—1.25
Pomarańcze	6.00—6.50
Melony wodne, sto	5.00—10.00
Jabłka beczka	2.75—4.50
Rzezucha, tuzin	.15—20
Tymotka, siemię	1.20—1.22
Brzoskwinie, koszyk	50—75
Gruszki, pudło	40—50
Śliwki, pudło	1.75—3.00
Winogrona, koszyk	20—35
Łój	4—5¼
Wełna	7—28
Peklowina, 100 funtów	9.65
Cukier,	5.¾— 8.00
Masło	3—23
Smalec	6.17½